

PRACE I SPRAWOZDANIA MUZEUM W GRODNIE. I

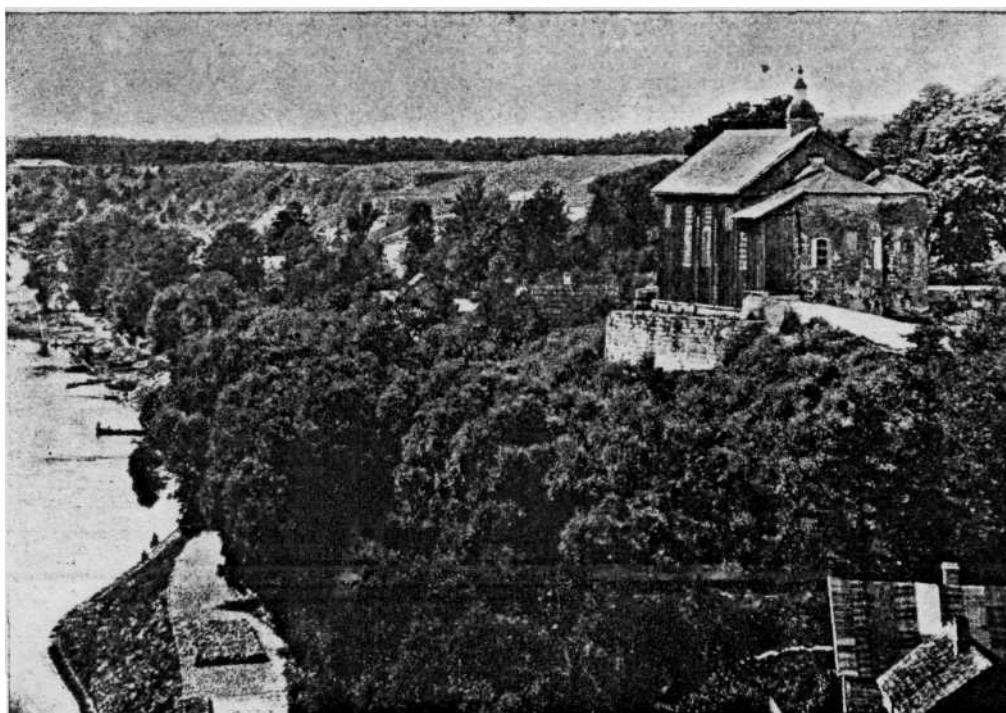
JÓZEF JODKOWSKI

ŚWIĄTYNIA WAROWNA  
NA KOŁOŻY W GRODNIE

W ŚWIECLE BADAŃ ARCHIWALNYCH I ARCHEOLOGICZNYCH,  
DOKONANYCH W 1935 R.

G R O D N O

1936



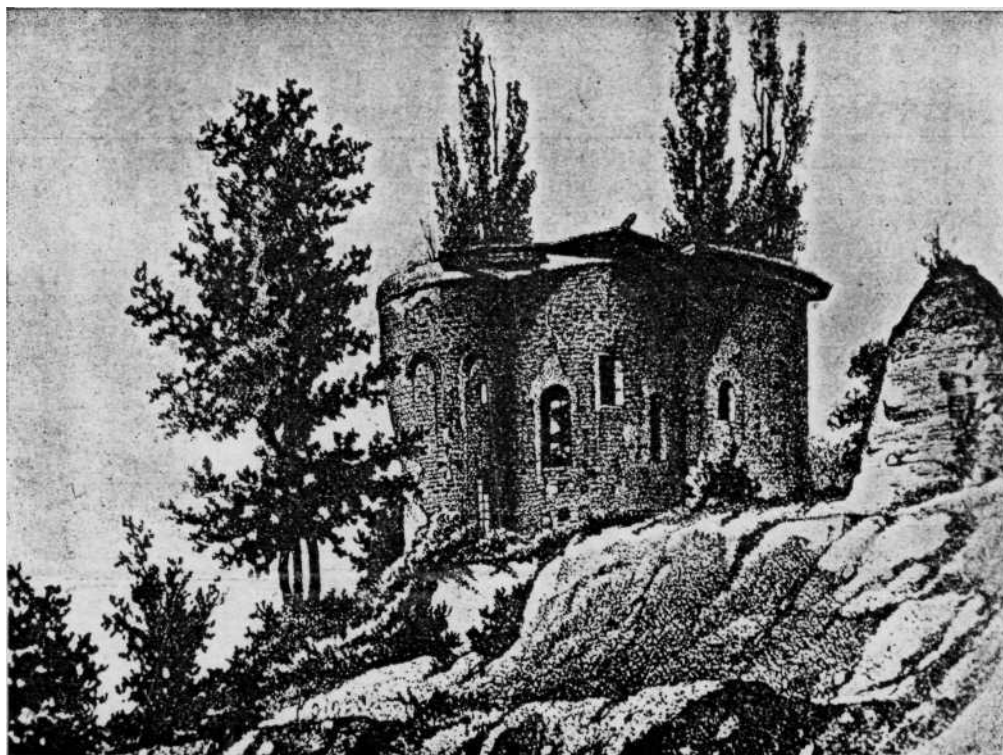
ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. STAN OBECNY.

Prace, podjęte przez Komitet odbudowy starożytnej świątyni na Kołozy w Grodnie, a zmierzające w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia od ostatecznej ruiny jednego z najdawniejszych zabytków budownictwa na ziemiach b.wielkiego księstwa litewskiego, był powodem skreślenia paru szkiców niniejszych, znajomiących z przeszłością tej świątyni i jej stanem obecnym. Tworzą one pewną całość, uzupełnioną notatką o możliwości odnalezienia śladów rotundy w Grodnie, gdzie już tyle rewelacyjnych odkryć udało się dokonać w latach ostatnich.

Dają one możność stwierdzenia, jak wysoko stała sztuka i kultura nad środkowym Niemnem w XI — XII wiekach.

Zadaniem naszym jest wiadomości dotychczasowe o tej sztuce i kulturze w miarę możności pogłębić, czerpiąc je z zanadru ziemi, która jeszcze kryje nie jedną tajemnicę, a przede wszystkim o podłożu tak pięknego rozkwitu sztuki we wczesnym średniowieczu.

Jest to jedno z zadań najważniejszych, jakie spełnić ma Muzeum, tworzone w murach królewskiego zamku Batorego—na Wawelu Nadniemeńskim — w Grodnie.



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W POŁOWIE XIX W.

Jednym z najdawniejszych i najbardziej osobliwych zabytków budownictwa kościelnego na ziemiach północo-wschodnich Rzeczypospolitej, sięgających wczesnego średniowiecza, jest świątynia po-bazyljańska na Kołoczy — przedmieściu Grodna.

Usytuowana nad urwistym niegdyś a wysokim brzegu prawym Niemna, pomiędzy dwoma wąwozami, najbliższe otoczenie ma połączone z lekko podnoszącym się terenem od strony północnej, użytkowanym dziś jako ogrody warzywne i poniekąd owocowe, po przez które biegnie droga polna, zwana od niedawna „ulicą Bazyljańską”.

Najdawniejszą wiadomość o tym ogrodzie owocowym znajdujemy w przywileju Aleksandra Jagiellończyka z d. 20 marca 1500 r.,<sup>1</sup> danym w Grodnie, w obecności w. ks. Heleny, ihumenowi opatowi) klasztoru św. Borysa i Hleba na „sad na Kołozaniech”.

Jest to bodaj najdawniejsza nazwa przedgrodzia Grodna — Kołoczy, gdzie było największe skupienie tu osiedlonych w liczbie 11 000 mieszkańców miasta tejże nazwy (włości?) pod Pskowem, zburzonego przez Witolda w 1405 roku<sup>2</sup>.

Kiedy powstał klasztor na Kołoczy — trudno ustalić. Najdawniejsze o nim wiadomości znajdujemy w „Kronice ihumenów”, skreślonej przez o. Ignacego Kulczyńskiego, Bazyljanina, opata kołoskiego, załączonej do „Inwentarza klasztoru bazyljańskiego w Grodnie na Kołoczy” z roku 1738<sup>3</sup>.

Już w roku 1480, według o. I. Kulczyńskiego, miał być opatem na Kołoczy Kallikst (+ 1492 ?).



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W POŁOWIE XIX W.  
ELEWACJA GŁÓWNA — PRZED RUNIĘCIEM  
W 1853 R. POŁOWY JEJ DO NIEMNA.  
(WEDŁUG ZDJĘCIA, PRZECHOWYWANEGO  
PRZED 1915 R. W KONSYSTORZU PRAWOSŁ.  
W GRODNIIE).

Za Kaliksta i jego następcy Arsenjusza, chociaż świątynia była wówczas jeszcze w ruinie (o czym niżej), rozpoczęte zostało nabywanie gruntów dokoła świątyni. Klasztor otrzymał liczne zapisy na grunty — nawet od Aleksandra Jagiellończyka (j. w. w roku 1500).

Kolatorem klasztoru był wówczas faworyt królowej Heleny, córki Iwana III Wasilewicza, w. ks. moskiewskiego, — Bohusz Bohowitynowicz, marszałek wielkksiążęcy, podskarbi ziemski, sekretarz królewski (właściwie wielkksiążęcy), horodniczy trocki, namiestnik daugowski i żyżmorski, pan licznych włości, którego należy uważać za fundatora wskrzeszonego klasztoru na Kołomyi<sup>4</sup>.

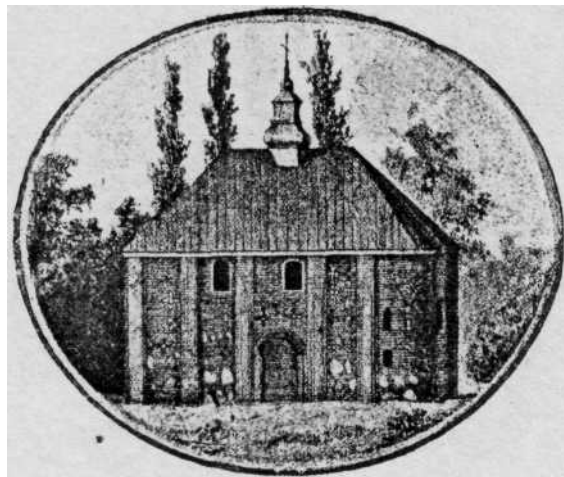
Bohusz Bohowitynowicz w 1512 roku uzyskał przywilej confirmacyjny od Zygmunta I na wszystkie grunty klasztorne, z którego wynika, że pierwsi ihumenowie byli za kniazia Aleksandra Jurjewicza, co „Horoden derżał” za Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra, a więc za księcia Holszańskiego, który był namiestnikiem i starostą grodzieńskim w latach 1485 — 1504<sup>5</sup>.

Aczkolwiek o. I. Kulczyński twierdzi, że Kalikst był ihumenem już w 1480 r., jednakże najdawniejszy dokument, dotyczący się klasztoru kołomyjskiego, pochodzi z roku 1485<sup>6</sup>. W tymże dokumencie znajdujemy najdawniejszą wzmiankę o tytule klasztoru, pod jakim powstał, a mianowicie — św. Borysa i Hleba<sup>7</sup>.

Znając stosunki ówczesne trudno uwierzyć, by klasztor kołomyjski mógł powstać oficjalnie za Kazimierza Jagiellończyka, skoro inna fundacja w tymże czasie, chociaż i nieco późniejsza, — klasztor w Supraślu — powstał dla wyznawców obrządków wschodniego i zachodniego. Tem prawdopodobnie można wytłumaczyć datę uzyskania pierwszego przywileju królewskiego — nie za Kazimierza Jagiellończyka, lecz za Aleksandra Jagiellończyka w roku 1500, przytem z dopiskiem: „Prawiła welikaja knehinia” — Helena!

Chyba tylko w obawie przez unją Jonasz, metropolita kijowski, listem z d. 20 lipca 1506 r. wyjmuje klasztor kołomyjski z pod opieki metropolitów (sic!), powierzając opiece Bohusza Bohowitynowicza, sekretarza królewskiego, marszałka i później podskarbiego ziemskiego.

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOZY W POŁOWIE  
XIX W. (KONS. PRAW. W GRODNIĘ).  
NIEISTNIEJĄCA (OD 1853 R.) ŚCIANA  
POŁUDNIOWA (I ABSYDA).



Nowopowstały klasztor w Supraślu znajdował się pod opieką Józefa Sołtana, to też aluzje pod tym względem znajdujemy w „Kronice” o. I. Kulczyńskiego, który odnotował, że metropolita Jonasz „przez fawor Heleny, żony Aleksandra króla, wdowy, czynił się metropolitą...”<sup>8</sup>.

Klasztor nowopowstały na Kołozy pod wezwaniem św. Borysa i Hleba w końcu XV wieku, zawdzięczając przedewszystkiem Bohuszowi Bohowitynowiczowi, królowej Helenie i Kołożanom, którzy przyczynili się do stworzenia fortuny, na której mógł oprzeć swoje istnienie, winien był stać się ośrodkiem ówczesnej sztuki i kultury. Niestety, dalsze dzieje klasztoru wymownie świadczą o lichej gospodarce i stałej walce o ratowanie fundacji z czasów królowej Heleny....

Nie jest naszym zadaniem kreślenie dziejów klasztoru kołoskiego. Omawiamy je w świetle „Kroniki” o. I. Kulczyńskiego li tylko w celu ustalenia pewnych momentów, odgrywających rolę w wyjaśnieniu dziejów świątyni na Kołozy.

Przedewszystkiem interesowała nas sprawa tytułu świątyni. Że pod wezwaniem św. męczenników Borysa i Hleba istniała w końcu XV wieku—niema wątpliwości, natomiast brak dowodów, by pod temże wezwaniem została pierwotnie wzniesiona.

Jaki był stan świątyni w końcu XV wieku?

Z listu metropolity Jonasza z 1506 r. (cyt. wyżej) dowiadujemy się, że świątynia kołoska „sdawna opustieła i pusta była”. Według przywileju Zygmunta I z roku 1506: „cerkow’ w Horodnie murowanaja za mestom, niedaleko od Horodna, swetych muczenik Borisa i Hleba od kolkodesiat let opustiewszii stojała i opała i chwały Bożoje w n(i)ej (n)i było...”, a nieco dalej: „tają cerkow’ od dawnych czasów opustosziwszi stojała”.

Z zapisu natomiast Bohusza Bohowitynowicza, podanego przez o. I. Kulczyńskiego, dowiadujemy się, że to on właśnie „cerkow’ opustiełuju i opałuju sam soboju poprawił”io.

O. I. Kulczyński tak o tem w „Kronice” swojej pisał: „Bohusz Bohowitynowicz, fundator y protektor. Ten pan u królów ich-m. Kazimierza, Alexandra y Zygmunta I dobrze zasłużony, widząc cerkiew kołożańską przez pierwszą Moskiewszczyznę bardzo zrujnowaną, naprzód mury połamane restaurował y dachem pokrył, potem wewnątrz dom Boży splendorami przyzwoitemi ozdobił.”



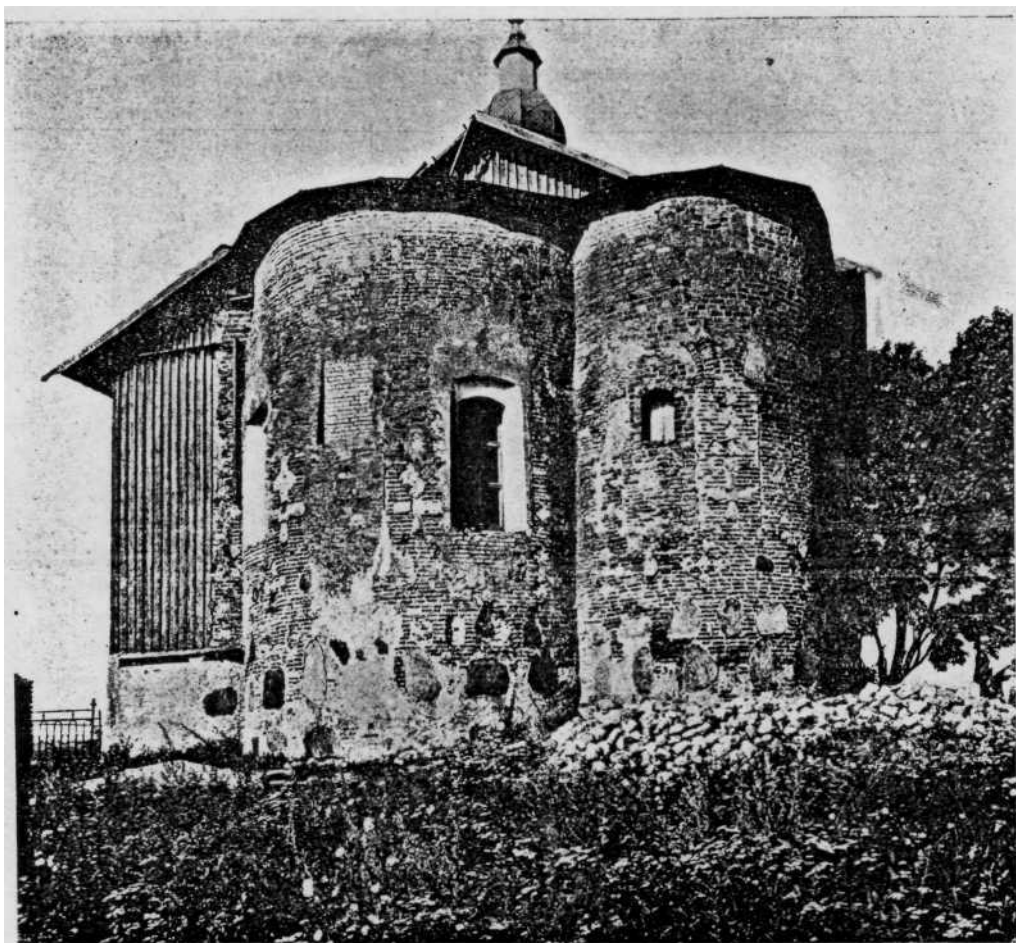
ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ELEWACJA WSCHODNIA PRZED 1889 R.  
(WEDŁUG W. SUSŁOWA).

Na innym miejscu o. I. Kulczyński wyjaśnił, że „za czasów... (ihumena) Arseniego (1492 — 1500) była ciężka ona wojna pierwsza Moskiewską nazwana, którą przeciw Alexandrowi k. p. prowadził do Litwy Iwan Wasilewicz, Car Moskiewski. A tak pod czas tej wojny nie tylko klasztor spustoszony został, ale też y cerkiew zdezolowana y spalona. Gdy bowiem Moskwa do zamku szturmowała, na ten czas zbito sklepienie, piaskiem y gruzem cerkiew wysypano, y tak zaciągnowszy armaty do zamku ognia dawano”<sup>12</sup>.

Być może o. I. Kulczyński słyszał podanie o najeździe moskiewskim za Jana Kazimierza, lecz za Aleksandra Jagiellończyka wyprawa moskiewska nie doszła do Grodna. Przeczą temu źródła ówczesne, a nawet wspomniane wyżej dokumenty: przywilej Zygmunta I z roku 1506 i zapis Bohusza Bohowitynowicza. Świątynia kołoska na przełomie wieków XV — XVI od dłuższego czasu była w ruinie, zresztą sam o. I. Kulczyński w „Kronice” zaznaczył, że dopiero opat Łukasz około 1500 r. „naprzód poczoł cerkiew y klasztor restaurować z munificencyi pana Bohusza Bohowitynowicza”.

W świetle omawianych wyżej dokumentów, głoszących, że świątynia kołoska „sdawna” opustoszała, należy przypuszczać, że i w okresie pogańskim Litwy nie była (przynajmniej całkowicie) odbudowywana.

Notatka w kronikach ruskich o pożarze świątyni w Grodnie w roku 1183 mogłaby dotyczyć świątyni na Kołozy, o czym wszakże mowa będzie niżej<sup>13</sup>. Należy przypuszczać, że stan świątyni zaraz po pożarze musiał być względnie dobry (z wyjątkiem sklepień), skoro mogła w ruinie przetrwać do końca XV wieku, zanim opieką ją otoczył Bohusz Bohowitynowicz.



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ELEWACJA WSCHODNIA W 1935 R.

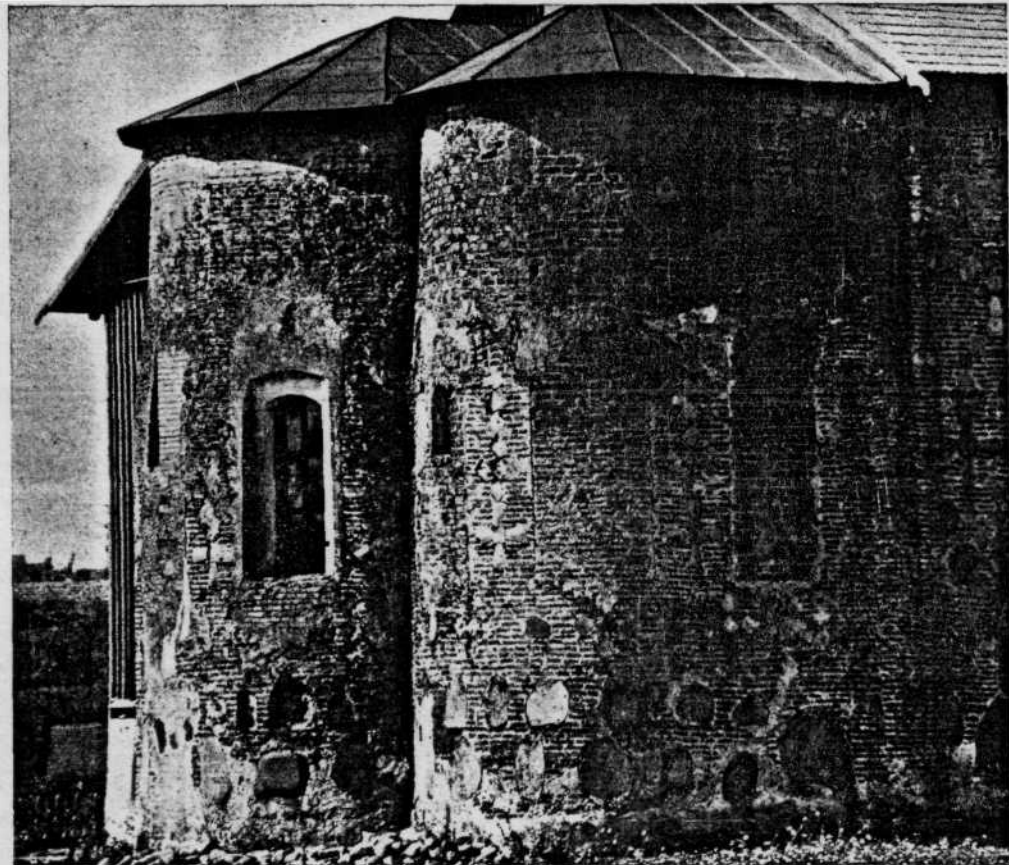
Za życia Bohusza B. był najświetniejszy okres w dziejach klasztoru na Kołomyży. Za opata Jonasza (1520 — 1546) nawet istniała w klasztorze szkoła malarska<sup>14</sup>.

Już w końcu XVI w. świątynia wymagała naprawy, o czym wspomina metropolita Michał Rohoza w liście z d. 5 sierpnia 1591 r. do opata kołomyjskiego, o. Klemensa Hodkińskiego. Również rozpoczęta została wówczas obrona dóbr klasztornych, zagarniętych przeważnie przez mieszczan grodzieńskich. Murarz, czy też budowniczy, Włoch — Antoni de Crypa vel de Greto otrzymał od Stefana Batorego przywilej na ogród klasztorny<sup>15</sup>. Nadanie to zostało potwierdzone przez Annę Jagiellonkę i Zygmunta III. Ejsymonttowie przywłaszczyli folwark Poniemuń, a OO. Bernardyni objęli w posiadanie cegielnię klasztorną.

Za archimandryty o. Metrofana Druckiego-Sokolińskiego (1675—1688) świątynia na Kołomyży „całe pustowała, a będąc bez okien y bez drzwi podczas lata bydła ochłodą była”. Taki był stan świątyni kołomyjskiej po wojnie z Moskwą i po „potopie” szwedzkim za Jana Kazimierza według „Kroniki” o. I. Kulczyńskiego<sup>16</sup>.

Stan ten trwał długo, skoro jeszcze w roku 1703 Bazylijanin wileński (o. Jan Olszewski?) skreślił następującą relację: „Wstyd nam opisywać niedopuszcza, co się





ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ISTNIEJĄCE ABSYDY (OD STRONY PŁN.-W.).

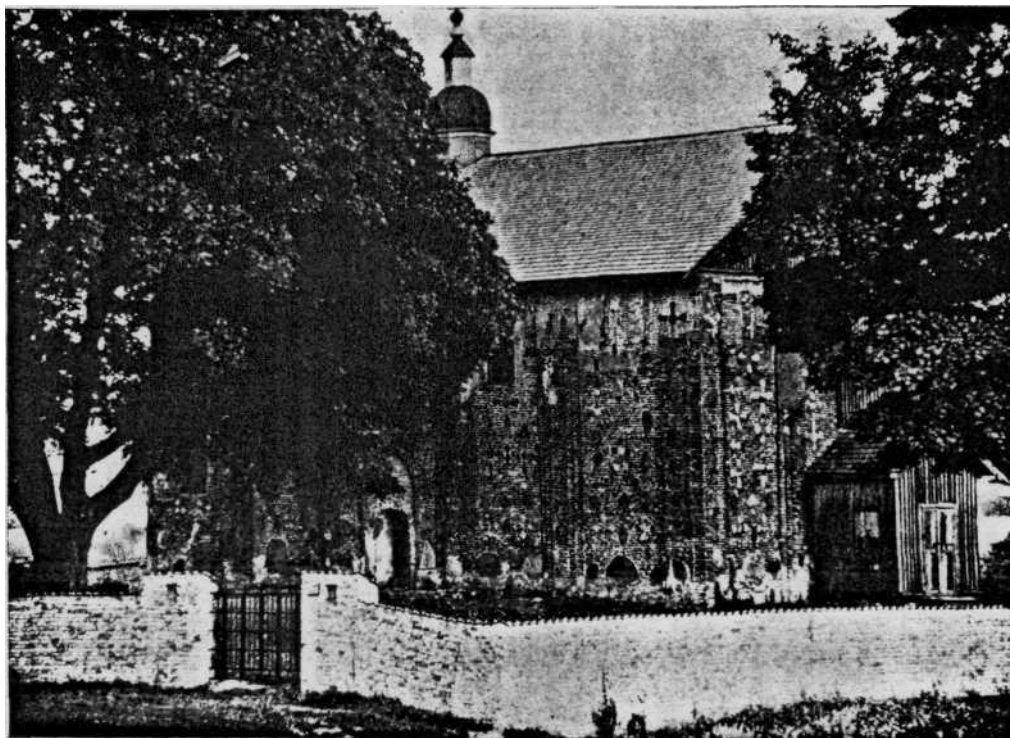
niedawnymi czasy działo z miejscem Kołozą, które tak w opuszczeniu zostawało, że y podwórze pokrzywą zarosłe było, y cerkiew nie mając pokrycia, tylko cztery śc(i)any mając, straszędłem y okropnością całemu miastu była, na co moje oczy zapatrowały się podczas Seymu Grodzieńskiego w roku 1693 odprawowanego, że gdy w mieście po wszystkich kościołach głośno chwała Boska brzmiała, nasza iedna cerkiew, pustkami stojąc, dziwowiskiem światu była, mając na ten czas przy iurisdycie mieyskiej y przy porządnym folwarku kilkadziesiąt poddanych w Czeszczewlanach"<sup>17</sup>.

Taki stan świątyni trwał za opatów: o. Józefa Ohurcewicza (1688 — 1692) i o. Szymona Ohurcewicza (1692 — 1698). Według o. I. Kulczyńskiego<sup>18</sup> o. S. Ohurcewicz wszakże „cerkiew zruynowaną restaurował.” „Dziw mi, — jednakże zauważył, — że ten prałat żydowi wszystkie dobra klasztorne, a nawet restauracją cerkwi zlecił”<sup>19</sup>.

Za następnego opata, o. Melaciusza Doroszkowskiego (1698 — 1703), jak podaje o. I. Kulczyński, „cerkiew zawsze stała zamknięta, a klucz o pół mile u pewnego człowieka zostawał.”

Posłowie grodzieńscy na sejm 1720 r. (Hrehory Józef Kotowicz i Zygmunt Wal) otrzymali od sejmiku grodzieńskiego następującą „instrukcję”: „Cerkiew ww. oyców Bazyliańów Grodzieńskich na Kołozy i fundacyi ab antiquo najjaśniejszych monarchów polskich zdesolowana i przez podmycie Niemna prawie do ostatniey nakłoniona ruiny, także soborna, której się recenter bok uwalił, ad clementiam I. K. M ci recomendabunt Ich mość panowie posłowie”<sup>20</sup>.





ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ELEWACJA PÓŁNOCNA (OGRODZENIE NOWE).

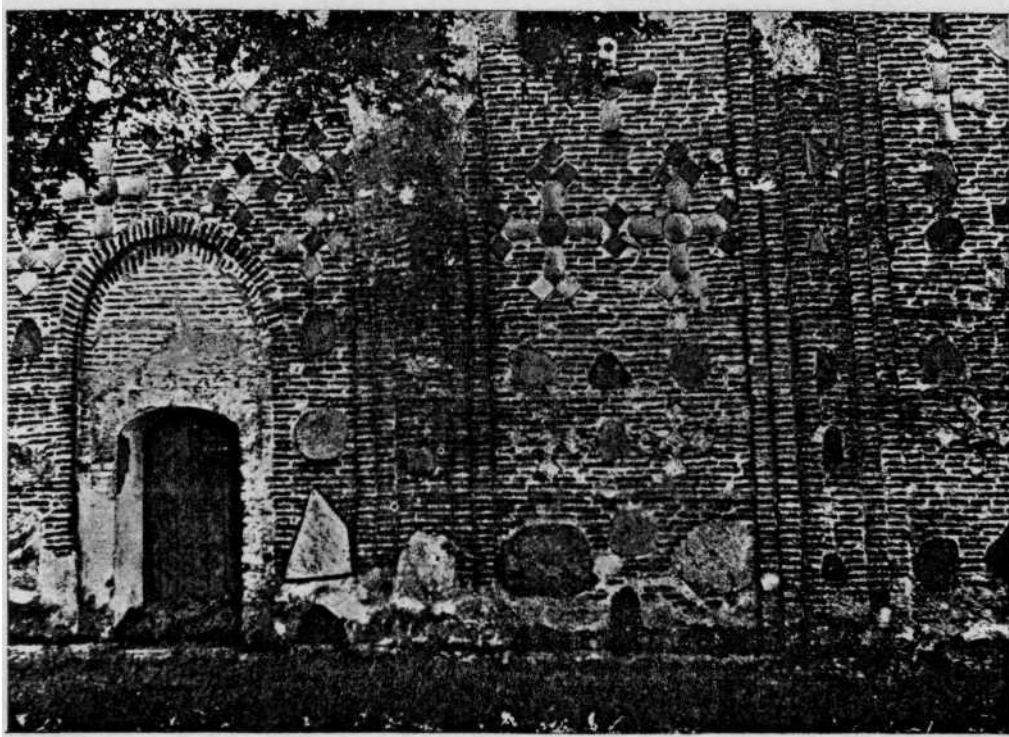
Być może w związku z tą uchwałą „senatorów, dygnitarzów, urzędników ziemskich, grodzkich, rycerstwa, szlachty, obywatelów pow. grodzieńskiego” opat Józefat Jachimowicz, zaraz po objęciu klasztoru (w 1723 r.) „zamyślał na górze blisko gumna klasztor nowy z cerkwią murować y nową fabrykę Syonem nazwać. Ale mu przeszkodziło y cegły nie mało, którą już był nagotował na erekcyą cerkwi nowej Sobornej zabrano z rozkazu jw. jx. metropolity”. „Z tej racyey—według o. I. Kulczyńskiego — poróżnił się z o. Skironem, protoprezbiterem grodzieńskim, pewnego czasu biesiadując... zwada między temi dwoma stanęła...” smutna podwójnie w skutkach dla o. opata... Z desperacji-oszczędności i kosztowności swoje 00. Karmelitom grodzieńskim zapisał. Zmarł w 1728 r.<sup>21</sup>

„Żadney po sobie pamiątki w klasztorze nie zostawił lubo wprawdzie kompas wmurował... W fiolecie (sic!) chodził, czapczkę gornostaiami obłożoną nosił, sztukę iakąś dyamentową bardzo bogatą, miasto krzyżyka, na łańcuchu szczerozłotym wiszącą, na piersiach miewał, gości rad przyjmował y solennie traktował”<sup>22</sup>.

Charakterystyczny obrazek z czasów saskich....

„W szkacule po śmierci jego naleziono tylko zł. 1, gr. 1, sz. 2.... Na pogrzeb przedano futro lisie, muszkiet y kilka ianczarek. Kommissarze zesłani od jw. jx. Kiszki, metropolity, wino wypili y suknie po nieboszczyku rozebrali. Jx Charkiewicz, wikary na ten czas Supraślski, wozy, konie y inne sprzęty do Supraśla zaprowadził...”<sup>23</sup>

Gdyby zamierzenia o. J. Jachimowicza zostały zrealizowane — niezawodnie przestałaby istnieć starożytna świątynia na Kołozy. Tylko konieczność odbudowy świątyni katedralnej, oddanej PP. Bazyliankom (dziś żeńskiego klasztoru prawosławnego), była powodem, że nie powstał „Nowy Syon” na Kołozy, a jeden z najdawniejszych zabytków budownictwa kościelnego w kraju nie został rozebrany....



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. PORTAL BOCZNY (PŁN.).

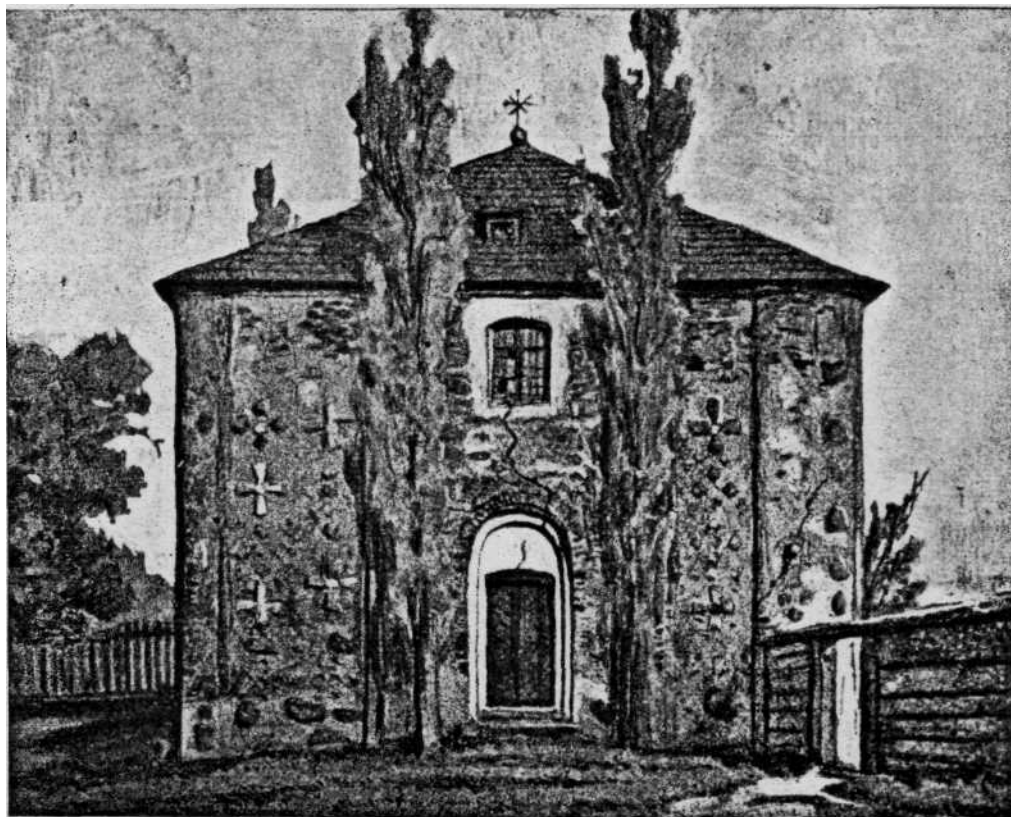
W 1736 r. objął archimandrję grodzieńską o. dr. Ignacy Kulczyński, uczonego Bazylijanin, przybyły z Rzymu do Grodna, chociaż był powołany na arcybiskupa smoleńskiego. Jemu to zawdzięczamy skreślenie dziejów opactwa na Kołozhy i sporządzenie inwentarza w 1738 r., niejednokrotnie w pracy niniejszej wspomnianego, a znajomiącego ze stanem świątyni w pierwszej połowie XVIII w.

### **STAN ŚWIĄTYNI OO. BAZYLIJANÓW NA KOŁOŻY W 1738 R.**

Aczkolwiek inwentarz o. I. Kulczyńskiego został ogłoszony drukiem, jednakże z opuszczeniem szczegółów, które wymownie świadczą o tendencyjności wydawców, czyli t. zw. komisji archeograficznej (przy b. archiwum centralnem) w Wilnie. Ponieważ omówienie krytyczne tego cennego dokumentu jest niezbędne, to też podajemy poniżej wyciągi z inwentarza, częściowo korzystając z odpisu, sporządzonego przez autora z oryginału, względnie z publikacji wileńskiej<sup>24</sup>.

„...Góra przez się piasczysta — czytamy w inwentarzu — z dawnych czasów bar(d)zo osypała się i teraz się osypuie, przeto Cerkiew w niebezpieczeństwie zostaje. II. Wszakże ja temu zabiegając, płoty pod górą pogrozić y gnoiami zasypywać, tudzież drzewo rozmaite sadzić kazałem”.

„III. Cerkiew ta pod tytułem Świętych męczenników BORYSA i HLIBA ufundowana, po staroświecku jest wymurowana. A lubo żadnego dokumentu nie widziałem o dawności tej Cerkwi, jednakże prudenter dochodzę, że Cerkiew ta Kołozżańska stanęła tegoż czasu i tegoż wieku, jako y cerkiew katedralna Połocka, to jest za panowania udzielných książąt Ruskich i jeszcze przed nawróceniem Litwy do wiary



MARCIN OLSZYŃSKI: ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W POŁ. XIX W. (ZASŁUGUJE NA UWAGĘ POGRUBIENIE MURU W NAROŻNIKU PŁD.-ZACH.).

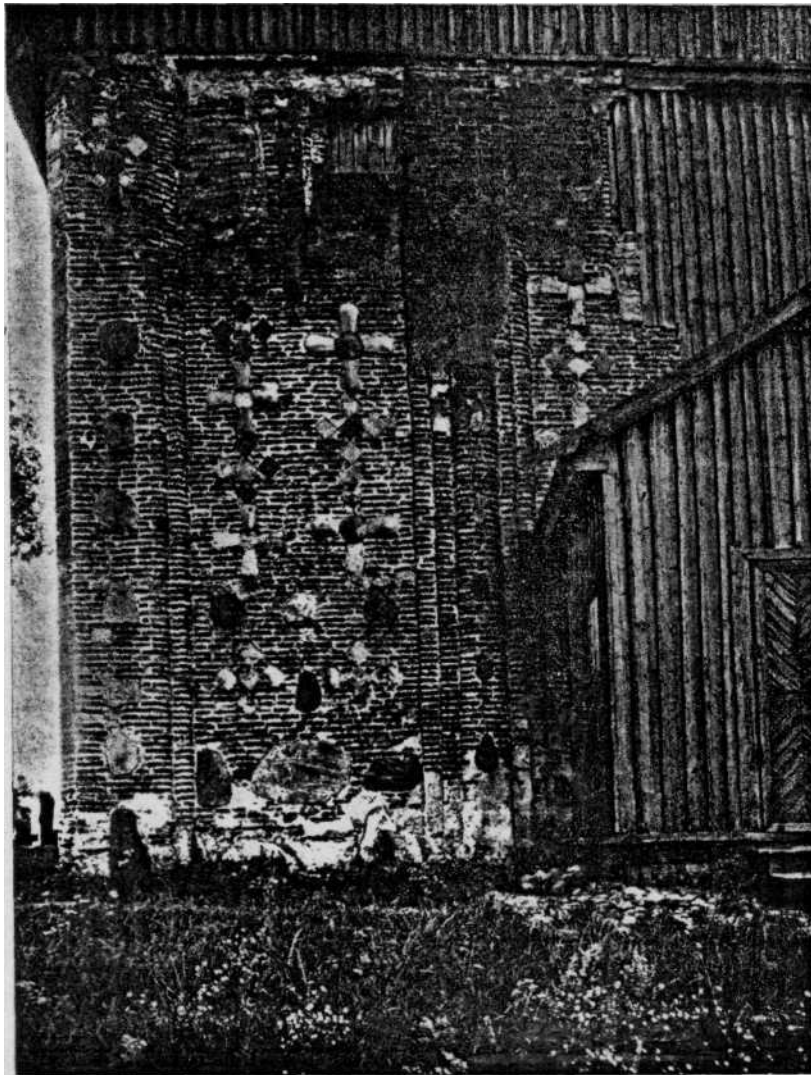
świętej. A tak tę Cerkiew murowano y fundowano, jak mi się widzi, około roku pańskiego 1200. A ten jest dokument naywiększy, że ta cerkiew tak w cegle, jako y w wapnie właśnie jest podobna do cerkwi katedralnej Połockiej".

Podajemy w całości zdanie o. I. Kulczyńskiego o wieku świątyni kołoskiej, który musiał oglądać cerkiew katedralną św. Zofji w Połocku, będącą jeszcze za jego czasów w ruinie<sup>25</sup>. Najbardziej słuszna jest uwaga, że wążek muru w obu zabytkach jest niemal identyczny, chociaż formy architektoniczne jednakże odmienne, szczególnie dekoracja zewnętrzna absyd w Połocku zbliżona do św. Zofji w Kijowie.

Właściwie od dawnej katedry w Połocku zachowały się tylko trzy absydy, wykorzystane po odbudowie (1750 r.) na boczne kaplice w lewej nawie, czyli nowa katedra stanęła w poprzek dawnej.

Datowanie czasu powstania świątyni na Kołozy (około roku... 1200) jest dziwne, chociaż o. I. Kulczyński mógł nie wiedzieć, że za czasów św. Eufrozyny (+1173 r.) katedra już była murowana. A. Sapunow przypuszcza, że katedra połocka została wzniesiona przez księcia Borysa Wsześlawicza, syna Wsześlawa (+ 1128), który również ufundował klasztor pod wezwaniem św. Borysa i Hleba w Połocku, a więc w pierwszej połowie XII w.<sup>26</sup>

Toż samo stwierdził gruntowny znawca zabytków Połocka A. M. Pawlinow<sup>27</sup>, przy czym doszedł do wniosku, że mogła powstać nawet na przełomie XI — XII w.



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ISTNIEJĄCA CZĘŚĆ ELEWACJI ZACHODNIEJ.

Zaznaczyć należy, że w połowie XII w. powstała w Połocku murowana cerkiew klasztorna Zbawiciela (Spaso-Ewfrosiniewska), jednakże odrębna w typie, mając jedną absydę, nazewną uwydłużoną w rzucie prostokąta, i bardzo wąskie nawy boczne. Filary w niej ośmioboczne (u św. Borysa i Hleba — w Połocku kwadratowe i krzyżowe), otwory okienne umieszczone zostały w 2 kondygnacjach; brak dekoracji zewnątrz, jak to widzimy na Kołozhy. Tylko chór prawdopodobnie był urządzony podobnie, jak w świątyni kołoskiej, chociaż wejście nań mieściło się z lewej strony od wejścia głównego — wbrew tradycji budowlanej Rusi kijowskiej — w grubości muru. To też mur w ścianie frontowej (zachodniej) jest dwukrotnie grubszy, aniżeli w ścianach bocznych.

Oglądając tę cerkiew odnosi się wrażenie, że musiała ona powstać znacznie później, aniżeli kołoska, natomiast, pomimo odrębności zewnątrz, wążek muru i technika budowy w katedrze dawnej połockiej są niemal identyczne z tem, co znajdujemy na Kołozhy.

Cerkiew Zbawiciela (Spaska) w Połocku jest w rzucie niczem kopją cerkwi Zwiastowania N. M. P. (Błagowieszczenskaja) w Witebsku, której fundację odnoszą do czasów ks. Olgi (+ 869 r.), jednakże zdaniem A. M. Pawlinowa mogła powstać cokolwiek później (w XI w.), chociaż budowa jej mogła być rozpoczęta w drugiej połowie X wieku<sup>28</sup>.

Nieco uwagi poświęciliśmy zabytkom najdawniejszym Połocka i Witebska ze względu na sugestję, jakiej ulegają wszyscy badacze po zaznajomieniu się z „Inwentarzem” o. I. Kulczyńskiego, nie zadając natomiast trudu gruntowniejszego poznania omawianych wyżej pomników przeszłości.

Poznanie jednakże tylko świątyń połockich nie daje dostatecznych danych do ustalenia ściślejszego czasu powstania świątyni kołoskiej, ponieważ śmiemy twierdzić, że formy architektoniczne nie z północy szły do Grodna, a raczej drogą zwykłą, prowadzącą z ogniska głównego kultury Rusi ówczesnej, a więc kijowskiej, mając po drodze ogniska mniejsze. Liczne wykopaliska wskazują te drogi i ogniska. Musiały istnieć od nieco odleglejszych czasów, aniżeli dotychczas przypuszczano, ludność słowiańska nad Niemnem środkowym, inaczej trudnoby było zrozumieć cel ekspansji najpierw Rusi kijowskiej, względnie Drehowiczów, a później Rusi halickiej. Trudno byłoby również wytłumaczyć potrzebę wznoszenia świątyń. Nie jednej, ponieważ już w XI wieku musiały istnieć conajmniej trzy.... (rotunda na Podolu?, wzniesiona być może przez Normanów, a uwieczniona na sztychowanym widoku Grodna Zundta, czyli z czasów Zygmunta Augusta, książęca na górze Zamkowej, której ruiny zostały przez autora pracy niniejszej odnalezione w 1932 r., na Kołoczy, a w grudniu 1935 r. obnażyły się mury nieznanego budynku na górze Zamkowej — niezależnie od „teremu” książęcego, odkrytego w 1931 r., pochodzącej również z wczesnego średniowiecza...).

A więc Grodno we wczesnym średniowieczu już było ogniskiem kwitnącego chrześcijaństwa. Dla chrześcijaństwa musiało istnieć podłoże, musiało też docierać wcześniej, aniżeli oficjalnie zatriumfować mogło chociażby za czasów w. ks. Włodzimierza. Grodno jednakże było krańcowym etapem ekspansji warego-ruskiej od strony Kijowa w XI — XII w., znajdując się wszakże w znacznej odległości od Dźwiny, skąd drogi prowadziły głównie lądowe, a więc trudne do przebycia, gdy wówczas w użytku były przede wszystkim drogi wodne<sup>29</sup>.

Dopóki nie będą przeprowadzone badania szczegółowe w Słonimie (nad rz. Szczarą, dopływem Niemna), Turowie (nad Prypecią)<sup>30</sup> i Pińsku, jak również w Brześciu nad Bugiem i Drohiczynie — dopóty świątynia kołoska będzie stała luzem pośród innych zabytków budownictwa kościelnego na ziemiach t. zw. Rusi Litewskiej. Konieczność dokonania tych badań uzasadnia również brak źródeł kronikarskich, które niezawodnie musiały istnieć w klasztorach wczesnośredniowiecznych, lecz zaginęły. Wszelkie dotychczasowe prace o dziejach kraju nadniemeńskiego, oparte na znanych nam kronikach ruskich, budzą często wątpliwości. Tylko planowe i systematyczne badania terenowe mogą rzucić jeszcze wiele światła na zamierzane dzieje sztuki i kultury nad środkowym Niemnem.

Powyższe uwagi uważałem za konieczne skreślić, po zaznajomieniu się ze źródłami historycznymi, dotyczącymi się jak świątyń połockich, tak też i grodzieńskich. Nasuwają się one mimowoli, gdy weźmiemy pod uwagę: 1) przypuszczenie o. I. Kulczyńskiego o czasie powstania świątyni kołoskiej (około 1200 r.), wiadomość z kroniki hypacowskiej o pożarze świątyni w Grodnie w 1183 r. i 3) twierdzenie autora najnowszej pracy o świątyni na Kołoczy, dra M. Walickiego, zresztą głównie oparte na wezwa-

niu świątyni (św. Borysa i Hleba) i interpretacji zgromadzonych przezeń źródeł, dotyczących się budownictwa bizantyńskiego, że świątynia ta „mogła się wyłonić” przy końcu XII wieku!

Zaznaczyć należy, iż M. Walicki bardzo pobieżnie zaznajomił się ze stanem świątyni na Kołoczy, zresztą nie mógł przeprowadzić badań nad innymi zabytkami budownictwa bizantyńsko-ruskiego, znajdującymi się przeważnie po za granicami Rzeczypospolitej. Nie należy przeto dziwić się, że w pracy M. Walickiego jest wiele braków i niedokładności, omawianych poniżej, wynikających z niezbyt gruntownego poznania źródeł i zabytku, a stąd wynikającego sposobu datowania.

M. Walicki rozporządzał szczegółowymi zdjęciami architektonicznymi, sporządzanymi dla Oddziału Sztuki województwa białostockiego przez Zakład Architektury Polskiej Politechniki w Warszawie, które w znacznej mierze są dokładniejsze, aniżeli dokonane przez b. ces. Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu<sup>32</sup>. Wprawdzie zdjęcia te dziś nie odpowiadają rzeczywistości, szczególnie po dokonaniu prac wykopaliskowych w końcu 1935 r., jednakże są najcenniejszymi dokumentami w omawianej publikacji Zakładu Architektury Polskiej.

Niezawodnie M. Walicki, jak i wielu poprzednio piszących o świątyni kołoskiej, uległ sugestji pod wpływem „Inwentarza” o. I. Kulczyńskiego, który bez większego zastanowienia się odnotował, że „cerkiew ta pod tytułem świętych męczenników Borysa i Hleba ufundowana.”

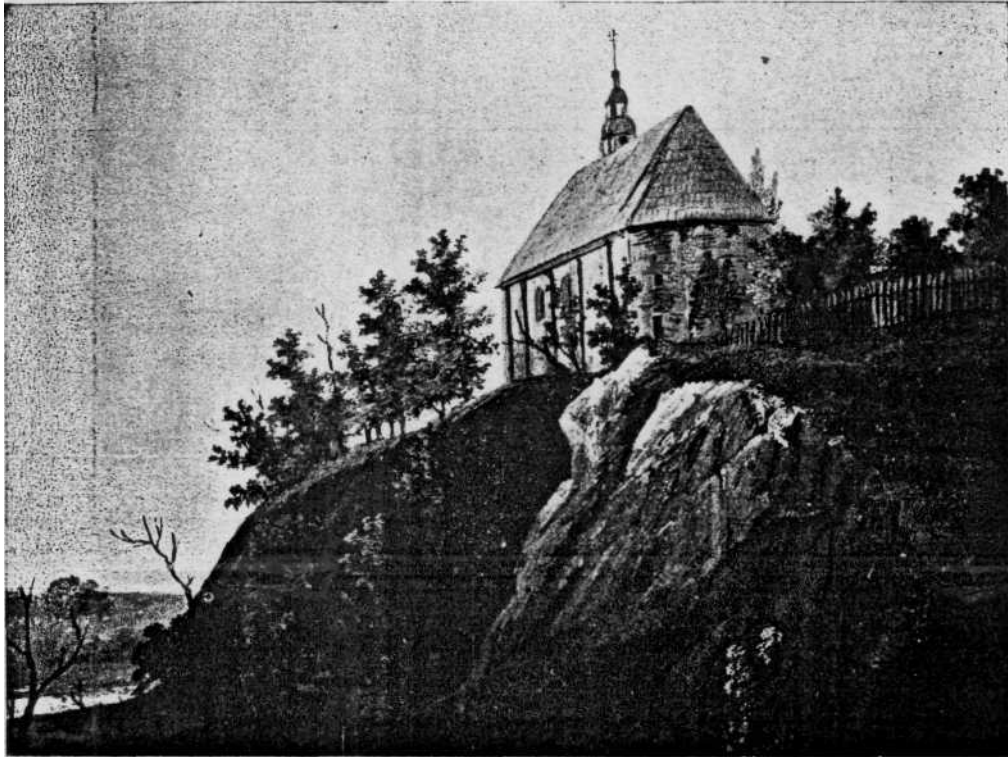
Czy tytuł ten pochodzi z czasów powstania świątyni? Na to odpowiedzi nie mógłby dać ani o. I. Kulczyński, ani też M. Walicki. Najdawniejsze dokumenty kołoskie, jakie oglądał o. I. Kulczyński, pochodziły z roku 1485, zresztą i tych nawet wielu nie mógł odczytać.... Od czasów o. I. Kulczyńskiego inne dokumenty, dawniejsze, nie zostały dotychczas odnalezione.

Jeżeli nawet przyjmiemy tezę, wysuniętą przez M. Walickiego z wiarą w o. I. Kulczyńskiego, że świątynia kołoska została ufundowana pod wezwaniem św. Borysa i Hleba, to dlaczego M. Walicki nie wziął pod uwagę faktu, że w Połocku murowana cerkiew klasztorna pod temże wezwaniem już istniała za księcia Borysa Wsześlawicza, syna Wsześlawa (+ 1128), w pierwszej połowie XII wieku? Droga do Połocka z Rusi kijowskiej była dalsza, niż do Grodna, a pomimo to mogła „wyłonić się” dopiero przy końcu XII w.?

Cechom stylistycznym i szczegółom architektonicznym poświęcimy nieco więcej uwagi niżej, natomiast musimy zaznajomić się z dalszą treścią „Inwentarza” o. I. Kulczyńskiego.

„IV. Cerkiew ta w kwadrat murowana — czytamy w „Inwentarzu” kołoskim z 1738 r. — bardziej jest dłuższa, a niżeli szersza. Takiej zaś jest struktury, jako y cerkiew katedralna Połocka, od której jednak daleko mniejsza...”

Co rozumiał o. I. Kulczyński w określeniu struktury — trudno pojąć: układ wnętrza?, a zatem że świątynia kołoska, jak i katedra połocka, miała 3 absydy zewnątrz, a raczej w rzucie podobne, chociaż sam zauważył, iż w świątyni grodzieńskiej mniejsze. Jednakże zewnątrz absydy połockie całkiem niepodobne są do grodzieńskich. Pola ich płaszczyzn ozdobione są wnękami (dawniej oknami?) — na wzór katedry kijowskiej i nie znaleźliśmy tam dekoracji zewnętrznej z gładzonego (nawet polerowanego) kamienia i płytek majolikowych, jakimi ozdobione były najdawniejsze świątynie grodzieńskie: na Kołoczy i na górze Zamkowej. Otwory okienne również są całkiem odmienne. Zresztą katedra połocka według kroniki woskresienskiej w 1156 r. była o „semi werchach”<sup>33</sup> czyli posiadała aż 7 kopuł (względnie — 5 na cerkwi i 2 zwieńczenia wież



MICHAŁ KULESZA: ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY W P. POŁ. XIX W.

narożnych, być może obronnych), wówczas, gdy świątynia grodzieńska mogła mieć tylko jedną kopułę.

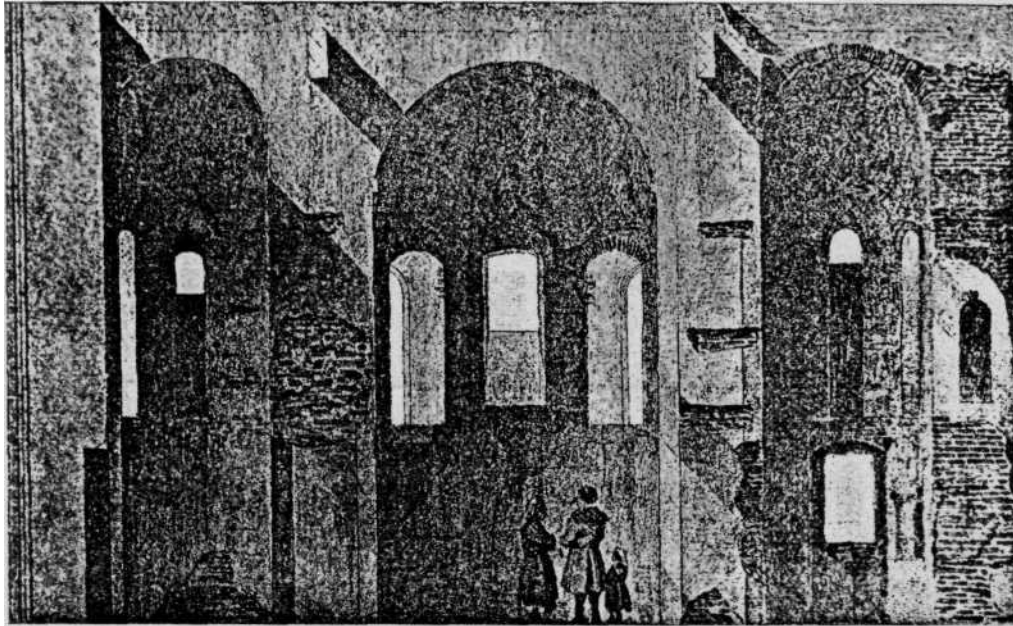
Według „Inwentarza” z 1738 r.: „Cerkiew ta (t. j. kołoska) gętami nie bar(d)zo dawno pokryta pod jednym dachem, który jeszcze dobry. Na wierzchu kopuły trzy. Dwie mniejsze z krzyżami żelaznymi, suto pozłocistemi, pukle miedziane pozłociste w poszrodku mającemi. Trzecia zaś kopuła wielka na samym szrodku dachu w górę wyprowadzona, z krzyżem wielkim żelaznym, który jest wszy(s)tek suto pozłocisty z gałką wielką y pukłami miedzianemi także pozłocistemi”.

Były to kopuły dekoracyjne, co zresztą wynika z dalszego opisu świątyni:

„VI. Fertur, że sklepienie murowane w tey Cerkwi starodawney na ten czas upadło, kiedy za pierwszy moskiewszczyzny, Moskwa (niezbożna — przekreślono) też samą Cerkiew zruinowała y wysypawszy ziemią y harmaty zaprowadziwszy, fortecę z Cerkwi zrobiła y do zamku, który ex opposito stoi już teraz spustoszony, szturmowała. Jakoż są znaki y dowody tego na murach teyże Cerkwi po wielu miejscach, bo osobliwie w górze pod dachem ruiny poczynione, cegłą już terazniejszey mody reparowano”.

Już wyżej stwierdziliśmy brak uzasadnienia wersji, słyszanej przez o. I. Kulczyńskiego o wciąganiu armat na świątynię kołoską i zrujnowaniu jej przez wojska moskiewskie „za pierwszym nayściem”, czyli za Aleksandra Jagiellończyka. Na zamku zaś za Jana III odbył się sejm 1678 r., a więc po inwazji moskiewskiej i „potopie” szwedzkim za Jana Kazimierza zamek był odbudowany. Zamek ponownie został zniszczony przez wojska szwedzkie i moskiewskie za Augusta II-go, gdy nawet Piotr W. i Karol XII byli w Grodnie...





ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. PRZEKRÓJ (WG. W. SUSŁOWA — PRZED 1889 R.).

Jeżeli uwierzyć tej opowieści, podanej przez o. I. Kulczyńskiego, świątynia musiała mocno ucierpieć od detonacji i tem tylko można objaśnić pewne ruchy ziemi, mające tendencję zsuwów w kierunku Niemna.

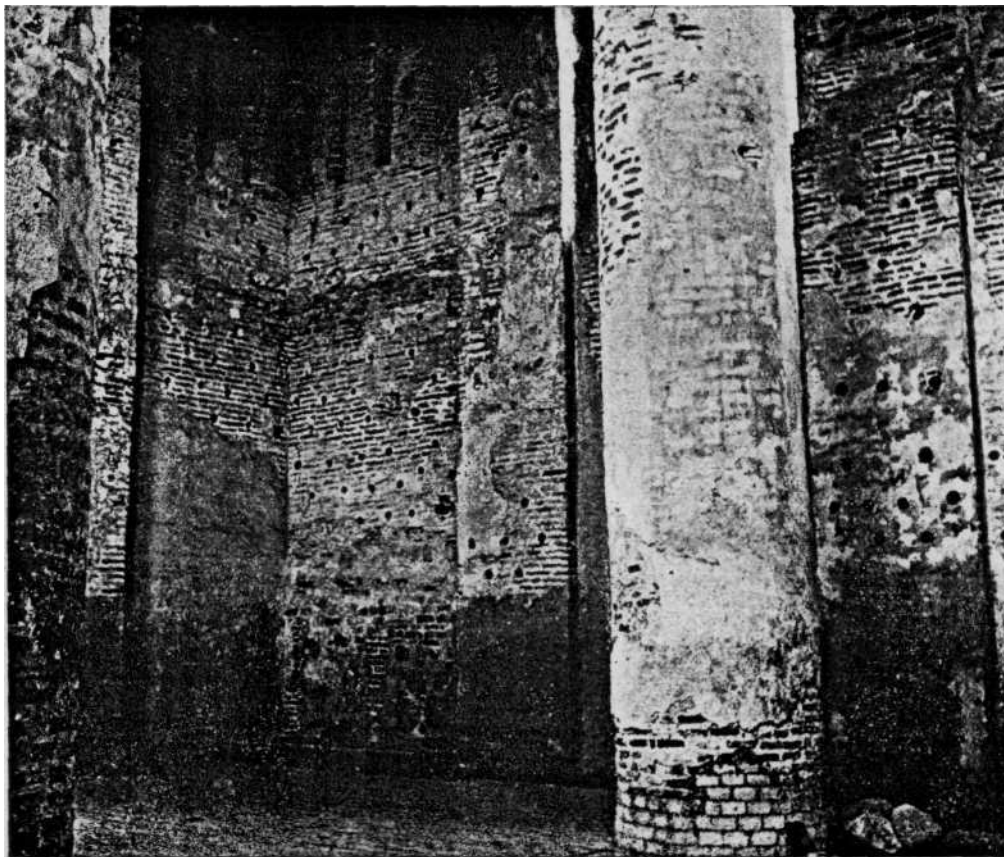
W opisie wnętrza świątyni o. I. Kulczyński podaje, że „wchodząc do Cerkwi drzwi wielkie, jednostajne, proste roboty stolarskiej... drągiem zewnątrz (od wewnątrz) zasuwane. Drugie drzwi boczne mniejsze filtrowane.... W cerkwi posadzka z cegieł dobra y należyta. Okien zaś wszystkich dziesięć....”

Sądząc z widoku świątyni kołomyjskiej od strony Niemna, przechowywanego przed wojną światową w t. zw. muzeum cerkiewno-archeologicznym przy Konsystorzku prawosławnym w Grodnie<sup>34</sup>, istniało również wejście boczne w ścianie południowej, lecz było zamurowane wkrótce po wybudowaniu świątyni.

„VII. W tejże cerkwi trzy prediły (-nawy) -wg. „Inwentarza” z 1738 r. — po staroświecku. To jest jeden pośrodku, gdzie teraz wielki ołtarz, a dwa poboczne. Pośrodku samej Cerkwi cztery kolumny okrągłe z cegły murowane, wapnem pobielane, które przedtem sklepienie wspierały. Blisko drzwi wielkich kolumny dwie czworograniaste z skarbcami dwoma murowanymi, do których teraz drzwi jedne bez żadnego zamknięcia, a do drugich niema. W tych skarbcach teraz nic się nie chowa, tylko trochę wapna, armatka żelazna y kocioł zepsowany żelazny”.

Jak wynika z „Inwentarza”, zamiast ikonostasu w świątyni kołomyjskiej był tylko jeden ołtarz w absydzie głównej, pochodzący z czasów objęcia świątyni przez OO. Bazylianów.

W najdawniejszych świątyniach Kijowa, chociażby w katedrze, wzniesionej w latach 1018 — 1033, ołtarz w absydzie głównej był oddzielony tylko balustradą marmurową. Związane z obrządkiem wyobrażenia (np. Zwiastowania N. M. P.) były wów-



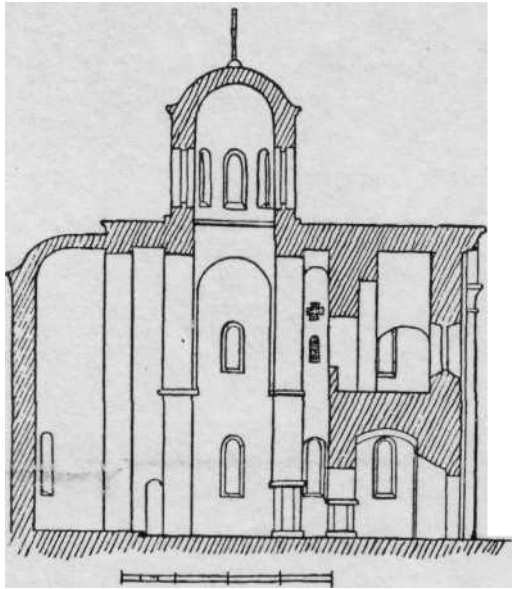
ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. FRAGMENT WNĘTRZA. U GÓRY WIDOCZNE SĄ ZAMUROWANE OTWÓRY STRZELNIC, ŚLADY GALERJI OBRÓNNEJ. U DOŁU ISTNIAŁ „SKARBĆZYK” (W 1738 R.).

czas umieszczane na ścianach (fresk lub mozaika). Nie jest wykluczona możliwość odkrycia polichromji i w świątyni kołoskiej, ślady której były odnalezione w czasie dokonywania pomiarów przez studentów akademji sztuk pięknych w Petersburgu (przed 1889 r.). Zdjęcia akwarelowe polichromji oglądaliśmy w archiwum b. ces. towarzystwa archeologicznego w Moskwie (księżyc, słońce i inne fragmenty). Sądząc z tych zdjęć mogły zachować się resztki polichromji z różnych czasów.

Z „Inwentarza” wynika, że za o. I. Kulczyńskiego jeszcze istniały cztery słupy okrągłe i dwa czworoboczne. Dziś istnieją tylko dwa okrągłe słupy, niefortunnie podmurowane i pogrubione u dołu, za czasów rosyjskich.

Obok skarbczyków o. I. Kulczyński umieszcza dwa słupy „czworograniaste”. Przepuszczalnie były to filary czworoboczne tylko na pewnej wysokości, czego być może wymagała konstrukcja chóru, który najniezawodniej w tej świątyni istniał, o którym jednakże o. I. Kulczyński nie wspomina. Być może za jego czasów już był zburzony (choćby przez Szwedów czy wojska moskiewskie?).

Chór w świątyni kołoskiej istniał, ponieważ wyraźnie jest zaznaczony w podziale i wnętrza i nawet odzewnątrz za pomocą pilastrów, które odpowiadały parze filarów,



CERKIEW ZBAWICIELA I ŚW. EUFROZINY  
W POŁOCKU (POL. XII W.).  
PRZEKRÓJ PODŁUŻNY.



W. SUSŁOW: CHÓR W CERKWI Z POL. XIV W.  
W WOŁOTOWIE (KOŁO NOWGORODU).

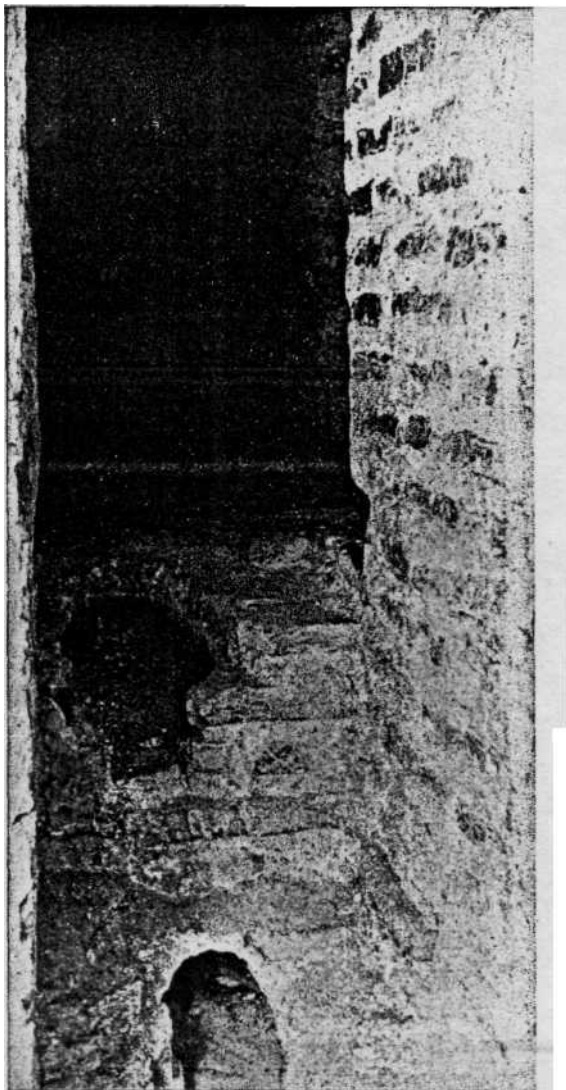
które przede wszystkim do dźwigania chóru były przeznaczone, to też były w przekroju grubsze, jak podaje o. I. Kulczyński „czworograniaste”. Zresztą w ścianie zachodniej zachowały się dotychczas ślady sklepień pod chórem.

Takież chór znajdujemy w cerkwi Zbawiciela i św. Eufrozyny w Połocku z połowy XII w., jako klasztornej, a przekrój podłużny tej świątyni daje możliwość w zorientowaniu się, jak chór mógł być urządzone w świątyni na Kołozy. W Połocku dolne części filarów zachodnich są ośmioboczne, przechodząc wyżej w czworoboczne. Bardziej ciekawy przykład urządzenia chóru znajdujemy w cerkwi w Wołotowie pod Nowgorodem, chociaż znacznie późniejszego pochodzenia (XIVw.), jednakże ułatwia on w zaznajomieniu się z możliwościami kompozycyjnymi, zresztą opartymi w znacznej mierze na tradycji budowlanej, i zapożyczeniami form niekiedy bardzo dawnego pochodzenia (choćby wieże obronne w świątyniach warownych na ziemiach b. w. ks. lit.).

«VIII. To też notandum, że przy wielkim ołtarzu z obojczy strony są między murami schodki bar(d)zo ciasne, w górę wysoko idące, gdzie są miejsca bar(d)zo szczupłe z oknami bez szkła dla słuchania nabożeństwa.»

Uwaga końcowa zdradza brak tradycji za o. I. Kulczyńskiego o przeznaczeniu przejść w murze, prowadzących z przejść bocznych u absydy głównej na galerje obronne, czyli komory pod sklepieniami, gdzie istniały strzelnice, z których tylko część zachowała się w górnej partji murów od strony północo-zachodniej.

Jest to jedyny przykład w architekturze kościelnej na terenie Rzeczypospolitej, gdzie widoczne jest połączenie potrzeb kultu z obronnością świętego miejsca — wewnątrz świątyni.

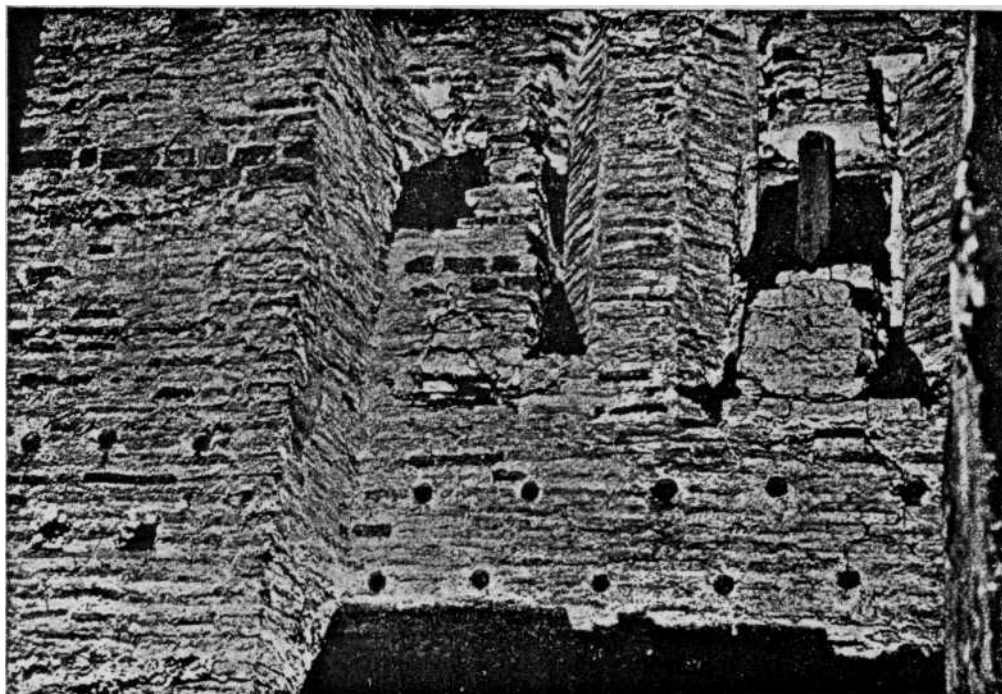


ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY.  
„SCHODKI BARDZO CIASNE”  
(INW. 1738 R.) Z GŁOŚNIKAMI.  
PRZEJŚCIE NAGALERJE OBRONNE  
(Z ABSYD).

(FOT. INŻ. B. ŻYWNO).

Galerje niezawodnie były drewniane. Zachowała się dotychczas dobrze widoczna odsadzka w murze dla ich częściowego oparcia. Nie jest wszakże wykluczone, że poziom chóru był znacznie niższy i wejście nań było urządzone w rogu południowo-zachodnim świątyni, co wynika nawet z pogrubienia muru od zewnątrz, uwidocznionego na zachowanych zdjęciach elewacji głównej z pierwszej połowy XIX w.

W Kijowie lud przed Tatarami szukał schronienia wraz z dobytkiem na „żakomarach” (komorach) cerkiewnych (w cerkwi Dziesięcinnej), od czego cerkiew runęła. Interpretacja tego wypadku doprowadziła w literaturze rosyjskiej do przyjęcia za możliwe urządzenie osobnych galerij nazewnątrz świątyń, oddźwiękami czego mogły być galerje z arkadami drewnianymi w najdawniejszych zabytkach budownictwa drzewnego w Małopolsce Wschodniej (np. cerkiew w Łówczykach koło Komarna), względnie w bożnicach żydowskich (np. w Wołpie, pow. grodzieńskiego). Słuszne jest jednakże przypuszczenie J. Pełeńskiego<sup>35</sup>, że górna partja budynku wewnątrz, pod sklepieniami,



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. STRZELNICE I GŁOŚNIKI W ŚCIANIE ZACHODNIEJ.  
(FOT. INŻ. B. ŻYWNO).

jakby była rozczłonkowana na szereg komór i każda z nich była nakryta własnym sklepieniem.

„IX. To zaś admirandum, że w tej Cerkwi starożytnej po wszystkich ścianach są gęste dziury, które lubo zdają się małe i szczupłe, bo tylko ręka ludzka ledwo wniść może, jednak we środku w murze są dzbany szerokie, wielkie y przestronne, polewane (!?). Fama fert, że fundatorowie tej Cerkwi z osobliwszej inwencji i rady te dziury i dzbany podawać kazali dla wdzięczniejszej resonancji głosów przez odbijające się echo, wydających się podczas śpiewania nabożeństwa. W tejże Cerkwi ławki stolarskiej roboty przy prawym słupie murowanym. Także przy lewym murowanym ławek małych prostey roboty dwie.”

Aczkolwiek słuszną jest uwaga o I. Kulczyńskiego o przeznaczeniu głośników, lecz nie zwrócił uwagi na niespotykaną gdzieindziej ilość tych głośników, jak to widzimy w świątyni kołoskiej. Jeżeli w cerkwiach nowgorodzkiej i pskowskiej znajdujemy je tylko w górnych partjach murów oraz ewentualnie w kopule, w jeszcze mniejszej ilości w świątyniach najdawniejszych Kijowa, przykład rozmieszczenia ich w świątyni na Kołozji jest wprost zdumiewający.

Służyły one również i dla celów konstrukcyjnych, co można stwierdzić w przejściach, urządzonych w murze, w części ołtarzowej.

W toku badań świątyni kołoskiej trudno jednak dziś ostatecznie ustalić typy głośników tam użytych, ponieważ znaczne ilości ułamków nie są jeszcze posegregowane i zbadane, zresztą prace wykopaliskowe nie zostały ukończone. To tylko można



GŁOŚNIKI Z MURÓW ŚWIĄTYNI Z XI W., ODKRYTEJ W 1933 R. NA GÓRZE ZAMKOWEJ W GRODNIE.  
(MUZEUM W GRODNIE).

stwierdzić, że typ głosników koloskich jest bardzo zbliżony do znajdujących w odkrytych rumach świątyni z XI w. (w 1933 r.) na górze Zamkowej w Grodnie. Jest to typ głosników bardziej południowego (z Wołynia?) pochodzenia, zbliżony do naczyń amforowatych, jakich wiele znaleźć można w zbiorach kijowskich. Głosniki pskowskie i nowgorodzkie są bardziej pękate i niższe, co zresztą daje się już zauważyć nawet w Grodnie po porównaniu z pierwowzorami, czyli wykonanymi z gliny, której w okolicach Grodna niema, a więc importowanymi.

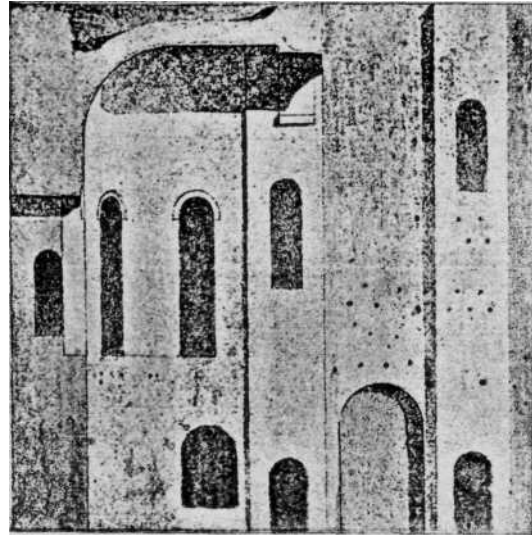
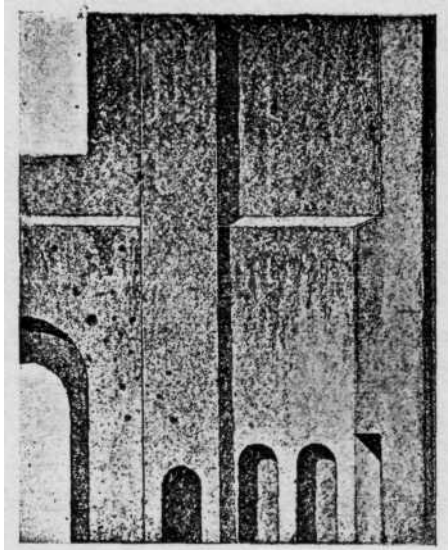
Dwa głosniki ze świątyni kołoskiej, dawniej przechowywane w Muzeum wileńskim, założonym przez hr. E. Tyszkiewicza w murach uniwersyteckich, znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Białoruskiego w Wilnie.

Wymiary tych głosników są następujące:

	wiekszy	mniejszy
Wysokość . . . . .	49,5	41,9
Średnica u szyi . . . . .	9,0	9,2
» brzuśca . . . . .	27,2	23,1
" dna . . . . .	13,8	11,3cm.

W świątyni kołoskiej przeważa typ głosników większych.





W. SUSŁOW: ISTNIEJĄCA CZĘŚĆ ŚCIANY ZACHODNIEJ I PRZEKRÓJ ABSYDY W ŚWIĄTYNI NA KOŁOŻY. (WGRUBOŚCI MURU WIDOCZNE JEST PRZEJŚCIE NA GALERJE).

Głośniki, znalezione (w ułamkach) w ruinach świątyni z XI w. na górze Zamkowej w Grodnie, sądząc ze znacznej ilości fragmentów, przeważnie miały mniejsze wymary:

Wysokość . . . . .	38,0	43,0	38,5	42,0	41,5	39,8	39,8
Średnica u szyi . . . . .	9,2	8,2	9,1	8,8	9,2	9,5	9,5
„ u brzuśca . . . . .	23,5	25,0	22,0	25,0	25,0	23,0	24,5
„ dna . . . . .	13,7	12,0	13,1	13,5	14,0	12,7	13,5

Pomierzone zostały tylko większe głośniki, które udało się zrekonstruować, natomiast dziesiątki mniejszych, o bardzo wątych ściankach, nie są dotychczas poklejone, to też i trudne są do pomierzenia.

W wyrobie tych głośników dają się zauważyć znaczne różnice. Użyto co najmniej 3 gatunków gliny, niekiedy z domieszką gruboziarnistego piasku.

Głośniki kołoskie są bardziej ciemne, zadymione.

#### „ O ł t a r z e ” .

„X. Deisusa w tej Cerkwi niema, ale tylko znaki są, że przed tym musiał być wspaniały. Teraz zaś są te ołtarze:

XI. Ołtarz wielki stolarską i snycerską robotą robiony, z dwiema kolumnami i z kapitelami złotem y srebrem pozłacany i posrebrzany. W tym ołtarzu w ramach snycerską robotą rznionych, pozłacanych i posrebrzanych, z różnymi ozdobami pozłacanemi y posrebrzanemi kollokowany jest obraz niewielki Najświętszej Panny. Ten obraz takiej jest miary, jak ćwiertka arkusowego papieru, na płótnie malowany, do tablicy drewnianej przyklejony. Na tym obrazie szata srebrna, miejscami pozłocista. Koronki srebrne, maleńkie, pozłociste dwie. Kanaczków czeskich oprawnych dwanaście. Tenże obrazek oprawny w ramki bar(d)zo wymienite z różnych paciorków w rozmaite kolory y floresy wyrobione. Na tymże obrazku firaneczki dwie z różnych kolorów, z falbanką wkoło różową. przy tymże zasłona wielka taftowa karmazynowa.





M. B. KOŁOSKA.

XII. Na tymże ołtarzu wielkim Ciborium drewniane, snycerską robotą kształtnie robione, posrebrzane y malowane, z drzwiczkami na zawiaskach, gdzie się wstawuje przenayświętszy sakrament w Puszcze Cynowej, sporey, z nakrywką cynową, z kapką czerwoną adamaszkową. Po bokach wielkiego ołtarza drzwi dwoje stolarską robotą, malowane. Przed wielkim ołtarzem gradusy prostey roboty, malowane, na których kieca biała w floresy wybijane. Za wielkim ołtarzem zakrystyika niewielka, gdzie na schowanie rzeczy cerkiewnych szuflad cztery zasuwanych. Tamże skrzynia żelazem okowana z zamkiem wewnętrznym. Tamże obraz wielki, na płótnie malowany, stary przez połowę przedarty, w ramach czarnych. Po bokach wielkiego ołtarza, w górze, dwa obrazy. Jeden po prawey ręce Świętey Pokrowy w ramach czarnych. Drugi po lewey stronie Uśpienia nayss. Panny, także w ramach czarnych.

XIII. Prediły w tey Cerkwi (jako się nadmienio) po staroświecku murowane są dwa. W iednym, po prawey stronie, ołtarzyk prosty z obrazem Zmartwychwstania Pańskiego w ramach czarnych, na płótnie malowanym. W drugim, po lewey stronie, Grób Pański porządny i ozdobny, niedawno erygowany. Tamże obraz Nayss. Panny Seyneńskiey na płótnie malowany, w ramach czarnych, snycerską robotą rzniętych.

XIV. Ołtarzyków pobocznych dwa. Jeden po prawey stronie stolarską robotą robiony, po prostu malowany, z obrazem S° Józefata, na płótnie malowanym, w ramach zielonych, miejscami posrebrzanych. Nad tym ołtarzykiem są dwa obrazki niewielkie,

na drzewie malowane, Moskiewskie, blaszką subtelną srebrną, pozłocistą w koło przyozdobione, ale po części większej też same blaszki już dawniej poodzierane. Z tych obrazków jeden S° Spasa, drugi nayss. Panny, które nayduią się i w dawniejszych Inwentarzach. Przy tymże ołtarzyku krucyfiks ex Pasta martyrum, z osobami nayss. Panny y S° Jana Ewangielisty za szkłem, w ramach małych, czarnych, z drzewczkami dwoistemij na zawiaskach. Na tych drzewczkach z iedney strony osóbką malowaną S° Józefata, z drugiej strony osóbką także malowaną S° Kazimierza, na tych zaś obodwoch osóbkach szaty srebrne, wybijane, miejscami pozłociste. Notandum, że w tych ramach przedtem zostawał lokowany obrazek Nayss. Panny, który teraz w wielkim ołtarzu zostaje, iako już wyżej opisano. Powiadaia zaś ludzie starzy, iż ten obrazek pewny żebrak, oprawiwszy w ramki czarne z drzewczkami i osóbkami swoich patronów SS. Józefata y Kazimierza, ut supra dictum, nosił zawsze z sobą pro sua denotione. A gdy miał umrzeć, upewniony przez objawienie, aby obraz tenże w Cerkwi Kołoziańskiej lokował, tak uczynił i sam przy teyże Cerkwi chciał być położonym. Drugi ołtarzyk poboczny, pierwszemu podobny, z obrazem S° Antoniego Padewskiego, na płótnie malowanym, w ramach czarnych, miejscami pozłocistych".

Opis ołtarza wielkiego, ołtarzyków małych i obrazów przez wydawców rosyjskich został okropnie skrócony. Do 1915 r. pozostawał w Grodnie obrazek M. B. Kołoskiej, który po wojnie światowej nie został jednakże rewindykowany i znajduje się podobno w Moskwie<sup>36</sup>.

Zasługuje na uwagę wzmianka o dawniejszych inwentarzach kołoskich, które z czasem zaginęły, jak i całe archiwum klasztoru OO. Bazylianów na Kołozy.

O. Ignacy Kulczyński, będąc oficjałem grodzieńskim, podlaskim i wołkowyskim pozostawał na stanowisku opata OO. Bazylianów na Kołozy do śmierci, czyli do roku 1747<sup>37</sup>. Przypuszczalnie został pochowany na Kołozy (wewnątrz świątyni), pomiędzy pierwszymi od ołtarza dwoma filarami południowymi, w murowanym grobie, nad którym był prawdopodobnie pomnik, nie wspomniany w opisie świątyni, o czym zresztą mowa będzie niżej.

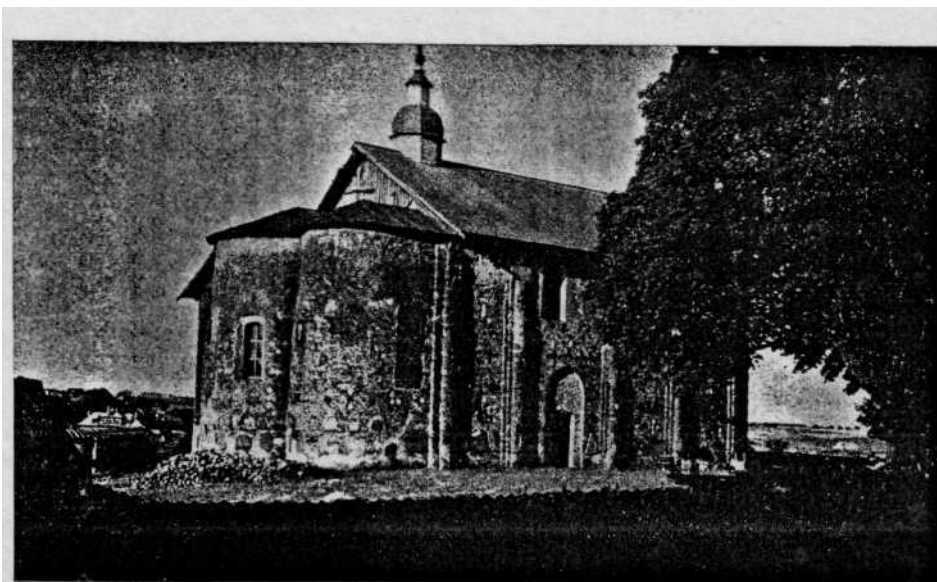
Po o. I. Kulczyńskim opatem kołoskim był o. Samuel Janowski, lecz zrezygnował z opactwa i przeniósł się do Bytenia, gdzie zmarł w 1779 r.

W 1779 r. objął rządy opackie o. Józefat Kostrowicki, mając później koadjutora o. Macieja Kornia vel Korna.

W którym roku o. Korn został opatem — niewiadomo, był nim już w roku 1787 (aż do 1814 r., czy też 1816?)<sup>38</sup>.

Od 1816 r. opatem na Kołozy był o. Bazyli Połoński, znany z przywiązania do Unji św. W 1823 r. został powołany w charakterze delegata do t. zw. kolegium duchownego w Petersburgu, lecz pozostał opatem aż do śmierci, która nastąpiła w kilka lat później, lecz przed rokiem 1830.

Około roku 1832 został opatem na Kołozy o. Wiktor Buczyński, szlachcic z obwodu białostockiego, początkowo bardzo ceniony przez Siemiaszkę, ponieważ „oczyszczał” liturgję unicką z naleciałości. W 1834 r. otrzymał nuty do śpiewania według wzorów dyzuničkih. Widocznie były bardzo wysokie, to też nie mógł swojego głosu dostosować i naraził się poważnie metropolicie. W 1838 r. prosił Siemiaszkę, by mu pozwoliła przyjąć obrządek rzymski. W końcu 1838 roku znalazł się o. W. Buczyński już na pokucie w monasterze byteńskim, gdzie miał swój głos wypróbować, już w 1841 r. śpiewał, jak mu kazano, i nawet otrzymał nagrodę od Siemaszki w wysokości 150 rs., czyli dość wysoką, jak na owe czasy i stosunki.



Był to ostatni opat klasztoru OO. Bazylianów na Kołomyży.

W grudniu 1838 r. przybył na Kołomyżę o. Longin Szawurski, lecz w charakterze administratora i dla przygotowania zakonników do ogłoszonego w roku następnym w murach starożytnej świątyni aktu zjednoczenia unitów z panującą w Rosji cerkwią.

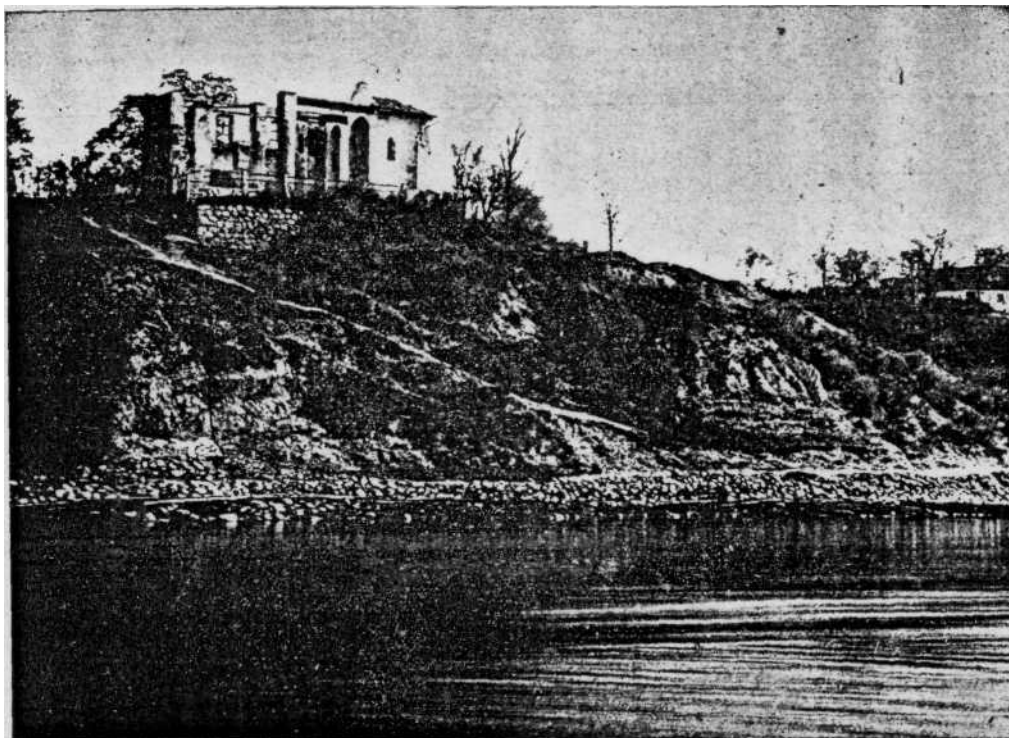
W 1840 r. nad wejściem głównym do świątyni zauważona została rysa, powiększająca się szcześnie, a w dniu 13 kwietnia 1853 r., wskutek osunięcia się niemal prostopadłego brzegu, runęła prawie połowa świątyni...<sup>39</sup>.

Przetrwała wiele przewrotności losu w ciągu wielu wieków swojego istnienia i runęła wówczas, gdy zdawało się, iż będzie otoczona taką opieką, na jaką zasługuje ten wyjątkowy zabytek najdawniejszego budownictwa kościelnego nad Niemnem...

W 1897 r. przystąpiono wprawdzie do wzmocnienia brzegu Niemna i zabezpieczenia od niszczycielskiej roboty wezbranych z każdą wiosną wód niemnowych. Zastąpiono brakujące mury ściankami drewnianymi, a nawet były czynione próby sporządzenia projektów odbudowy świątyni. Przetrwała ona czasy zaboru rosyjskiego w tej prowizorycznej szacie, pozostając wymownym świadectwem kultury zaborców.

W ostatnich czasach stan pozostałych murów świątyni kołomyżskiej również stał się groźny. W 1934 r. zostały zauważone liczne rysy, to też powstał w Grodnie specjalny Komitet odbudowy starożytnej świątyni na Kołomyży (Starostwo, Architekt Powiatowy), którego zadaniem jest przede wszystkim akcja raczej ratownicza, już w znacznej mierze realizowana z udziałem pomocy od urzędu konserwatorskiego Woj. białoostockiego, Funduszu Pracy i Konsystorza prawosławnego w Grodnie.

Nawet akcja ratunkowa, która obecnie została ześrodkowana we wzmocnieniu, a właściwie—w wymianie fundamentów, wymaga znacznych środków pieniężnych, których na ten cel nie powinno zabraknąć.



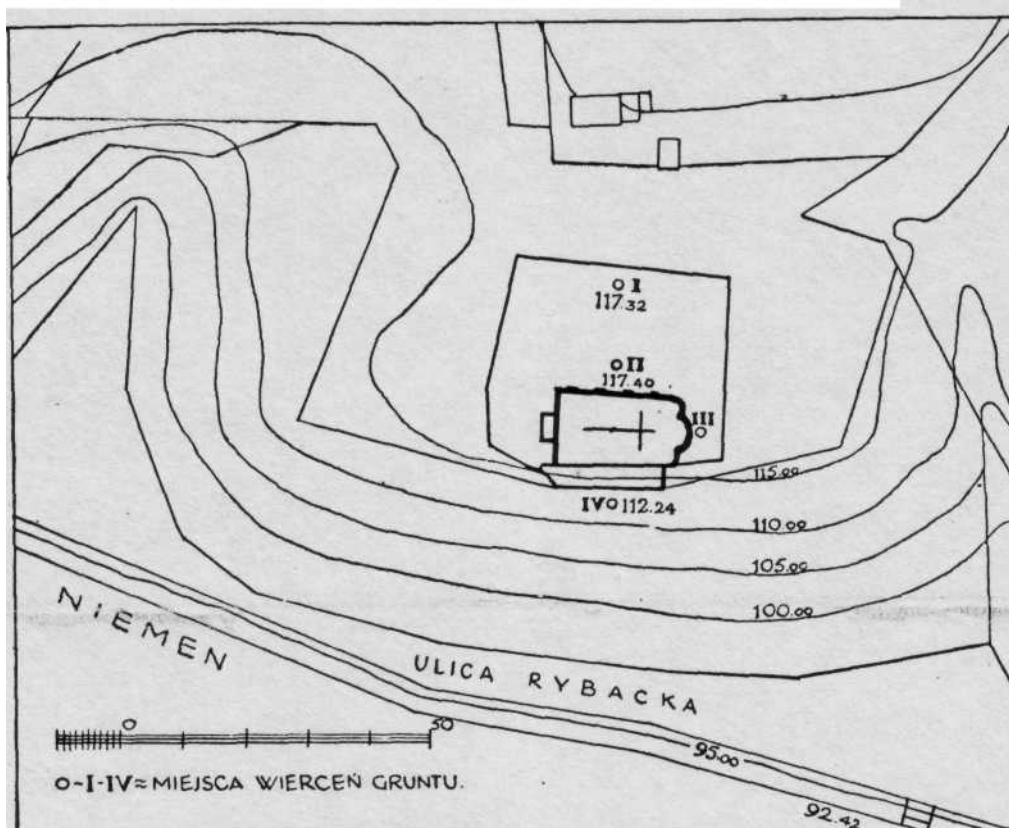
ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. STAN W LATACH 1889—1897.

Po katastrofalnym oberwaniu się zbocza wyniosłego i niemal prostopadłego brzegu Niemna, na którym znajduje się świątynia na Kołoczy, po raz pierwszy w 1853 r., następnie w latach 1864 i 1889 (przy poziomie wody w Niemnie o 7 m. ponad stan normalny), dotychczas zachowały się tylko dwie (z trzech) absydy, ściana północna i połowa ściany zachodniej. Od trzeciej absydy zachował się mur nieco powyżej fundamentu. Wewnątrz, ponad poziomem późniejszym posadzki ocalały dwa (z 6) słupy okrągłe, niestety, pogrubione u dołu przy podmurowywaniu za czasów rosyjskich (około 1900 r.).

W 1934 r. zauważone zostały nowe rysy w murach części ołtarzowej i w ścianie północnej.

Komitet odbudowy świątyni przystąpił do badań geologicznych tarasu Niemnego, na którym usytuowana jest świątynia, i dokonano wierceń w otoczeniu świątyni. Próbkę z wierceń wraz z materiałami do ustalenia przekroju tarasu, po porozumieniu się na miejscu z dr. B. Halickim, zostały przesłane do Zakładu Geologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Aczkolwiek wyniki badań geologicznych nie zostały jeszcze sprecyzowane, można wszakże ustalić, że najgroźniejsza dla terenu warstwa t. zw. kurzawki znajduje się na głębokości około 20 m. poniżej powierzchni, na której wznosi się świątynia. Warstwy glin zalegają nierównomiernie, co jest widoczne nawet w odkrywkach sąsiedniego wąwozu.<sup>40\*</sup>



W znacznej mierze na stan murów mógł wpłynąć mur oporowy, wzniesiony przez Rosjan w latach 1898—1900 (na czerwonej glinie morenowej, na głęb. około 8 m.), który prawdopodobnie nierówno osiadł, względnie mógł „wyjść z pionu”, czyli mogło nastąpić pewne odchylenie. Ponieważ grunt w sąsiedztwie był naruszony, to też w wykopach ziemia osiadła, a ruch ziemi spowodował osłabienie wątlých fundamentów świątyni, badania których zostały rozpoczęte dopiero w październiku 1935 r.

Wkrótce też przystąpiono do prac przy wzmacnianiu fundamentów. Wykop został wykonany od wejścia bocznego do absydy środkowej, czyli dokoła absydy północo-wschodniej.

Na głębokości około 1,15 m. natrafiono na najdawniejszy poziom otoczenia świątyni i jednocześnie ustalono, że 0,70 m. ścian i 0,48 m. pogrubionego muru niżej za pomocą trzech odsadzek (razem o 0,20 m.) znajduje się pod ziemią.

Ustalenie tego szczegółu jest niezmiernie ważne, ponieważ odsadzki w dolnej partji murów kompozycyjnie wiążą się z charakterem pilastrów z uskokami (z użyciem specjalnie formowanej cegły, z jednego boku z zaokrąglonym rogiem).

Do budowy świątyni była użyta cegła płaska z gliny czerwonej, niekiedy z domieszką żółtej. Również daje się zauważyć cegłę z gliny żółtej — bezspornie wyrobu miejscowego. Cegła została wypalona bardzo umiejętnie, to też jest niezmiernie mocna

Zasadniczo była przygotowana cegła trzech typów:

a) płaska czworoboczna, o wymiarach

- 25 x 16,5 x 3,8 cm.
- 26,5 x 17 x 3,2 cm.
- 27 x 16,8 x 3,5 cm.
- 27,7 x 16 x 4 cm.
- 28,3 x 17,5 x 3,7 cm.
- 29,5 x 16,5 x 4,5 (3,8) cm.

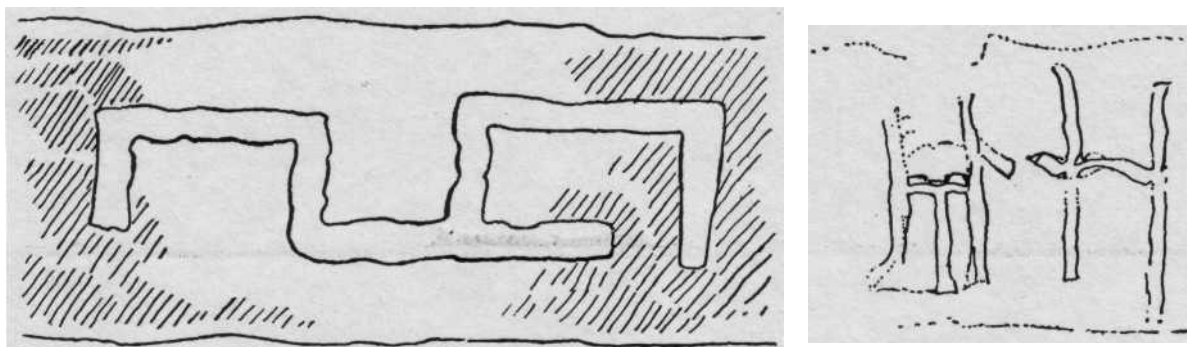
Grubość nie jest jednostajna nawet w jednej cegle. Bywają dość znaczne różnice: w jednym końcu może być 3,8 cm., a u drugiego — 3,2 cm. Grubość ponad 4 cm. naogół rzadko daje się zauważyć.

b) Do pilastrów zewnątrz i w części ołtarzowej wewnątrz użyta została cegła z jednym rogiem ściętym lub zaokrąglonym (specjalnie formowana).

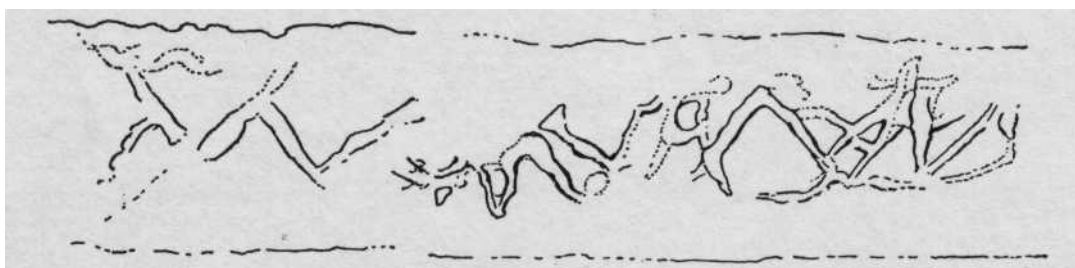
c) Do łęków nadokiennych została wykonana specjalnie formowana cegła mała o główce w szerokość zaokrąglonej. Taką cegła była odnaleziona w ruinach wczesnośredniowiecznego „teremu” książęcego na górze Zamkowej w Grodnie.

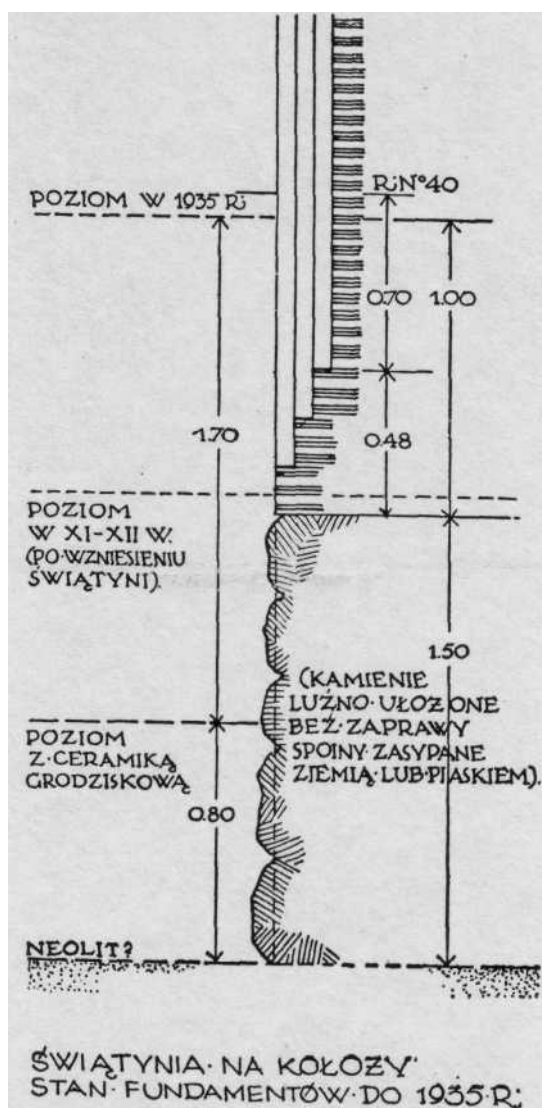
Na cegle kołoskiej są znaki reliefowe, umieszczone na jednym z jej boków (na wozówce). Znaków znanych jest dość znaczna ilość i już były one reprodukowane przez W. Grjaznowa i dra M. Walickiego. Zinwentaryzowanie znaków będzie możliwe w ciągu dalszych robót na Kołozy (gdy będą ustawione rusztowania).

Na cegle kołoskiej najczęściej znajdujemy tego rodzaju znaki:



Podobnych znaków nie udało się odnaleźć w dotychczas odkrytych zabytkach budownictwa wczesnośredniowiecznego na górze Zamkowej w Grodnie, jak również innego, który rzadziej daje się zauważyć:





Znaki kołoskie na cegle zasługują na specjalne opracowanie<sup>40</sup>.

Zaprawa wapienna w świątyni kołoskiej odgrywała wielką rolę, ponieważ była suto stosowana. W fugach grubość jej jest często większa, aniżeli grubość cegły. Jestto bardzo charakterystyczny szczegół w najdawniejszych zabudkach budownictwa bizantyńsko-ruskiego.

Zaprawa była przygotowana z domieszką bardzo drobno tłuczonej cegły i drobnych kamyków (o średnicy do kilku mm., czyli specjalnej wysiewki). Daje się zauważyć obecność drobno ciętej słomy i węgla<sup>41</sup>.

Jeden z wybitniejszych badaczy najdawniejszego budownictwa Rusi kijowskiej, P. Łazkarew<sup>42</sup>, wyraził przypuszczenie, że węgiel, którego zawartość w zaprawie często jest znajdowana (również i na Kołozy), pochodzi od wywaru (zboża, — jak utrzymuje J. Pełeński<sup>43</sup>) i gotowania tegoż na ogniu.

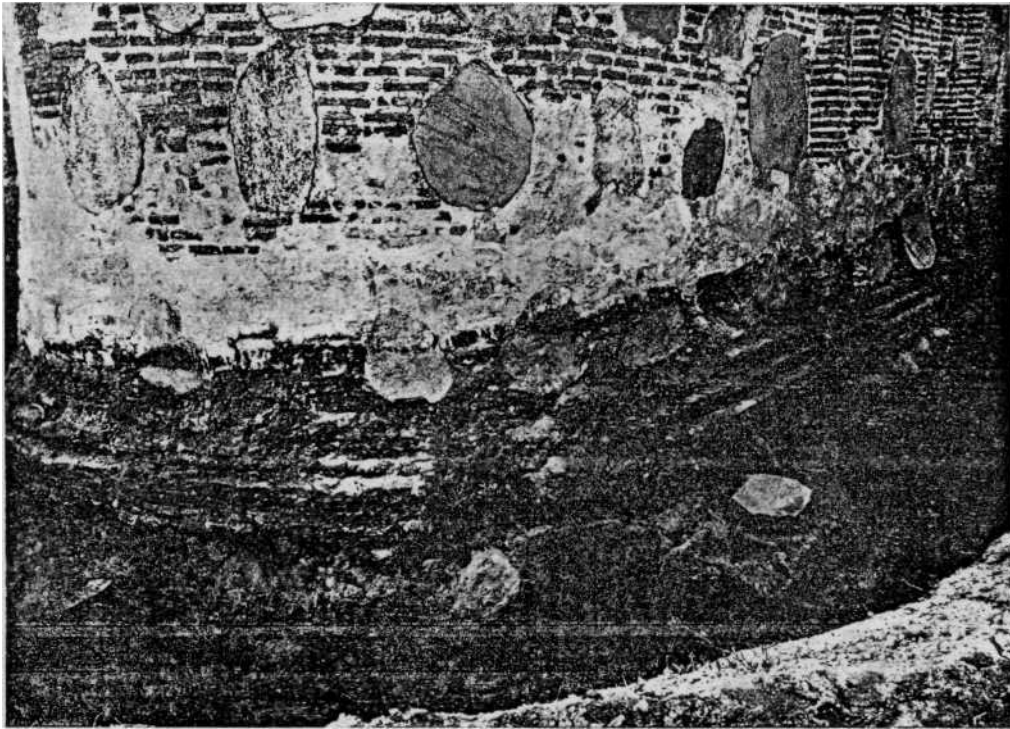
Poniżej dolnej odsadzki, na głębokości około 1.50 m. mur spoczywa na fundamencie, złożonym z narzutowych głazów polnych — bez zaprawy wapiennej. Spoiny są uszczelnione ziemią lub piaskiem.

Fundament został wykonany na

martwicy (żółtym piasku morenowym, w którym znaleziono wiór krzemienisty, długości 8 cm.). Fundament nie występuje poza lico dolnej odsadzki.

Odkrycie tak wątych fundamentów było rewelacją<sup>44</sup>, ponieważ w literaturze rosyjskiej brak był wiadomości o stanie fundamentów świątyni kołoskiej, która niejednokrotnie była badana. „Terem” książęcy na górze Zamkowej w Grodnie ma płytki fundament, również ułożony z głazów polnych, lecz spoiny są uszczelnione betonem 2 sutą zaprawą wapienną. Zresztą głazy te leżą na warstwie (około 30 cm.) betonu, wykonanego z bitej cegły z użyciem zaprawy wapiennej, chociaż fundament zasadniczo spoczywa na naruszonych warstwach kulturowych, sięgających przeszło 1 m. w głąb. To też stwierdzić należy całkiem odmienny sposób wykonania fundamentów na Kołozy i na górze Zamkowej.



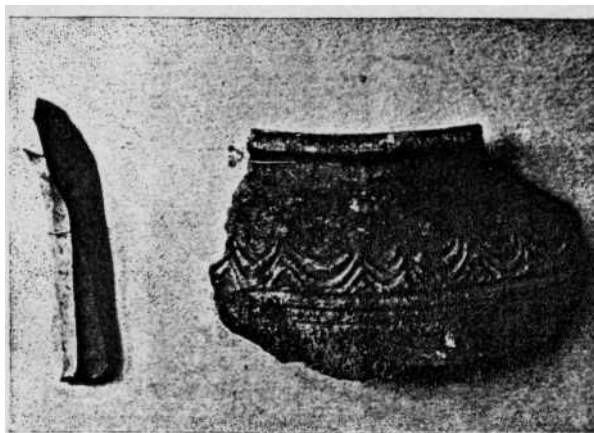


ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. CZĘŚCIOWO ODSŁONIĘTY FUNDAMENT U ABSYDY  
PŁN.-WSCH. W 1935 R.

Na głębokości około 0,75 m. u pilastra, najbliższego absydy półn.—wschodniej, okazało się jakby pogrubienie fundamentu za pomocą zwalonych głazów polnych. Ponieważ zalegały one na cienkiej (8—10 cm.) warstwie ziemi czarnej, zawierającej ułamki naczyń glinianych z ornamentem linjowym (z równoległych pasków gęsto żłobionych), których znaczne ilości znajdowano w czasie robót u „teremu” książęcego i świątyni z XI wieku na górze Zamkowej w Grodnie, to też można stwierdzić na tej głębokości najdawniejszy poziom tarasu Niemnowego w XI wieku. Jednakże był to poziom wcześniejszy, aniżeli ten, co powstał później nieco — po wybudowaniu świątyni, kiedy ziemię z wykopów pod fundamenty rozrzucano dokoła świątyni. Nieco poniżej tego poziomu (o 20 — 30 cm.) u absydy natrafiono na szkielet ludzki bardzo uszkodzony, zwrócony głową na zachód i u głowy ułamki naczyń glinianych z ornamentem linjowym. Szkielet ten leżał o 0,50 m. od fundamentu w lekkim (na owe czasy) zagłębieniu. Tamże znaleziono przęslik z łupku czerwonego (różowego), który niezawodnie został importowany z Wołynia (z pow. owruckiego, gdzie w wielkich ilościach je wyrabiano w X—XII ww.).

Naogół w wykopie natrafiono na znaczną ilość grobów, niekiedy z resztkami trumien i krzyży, które kiedyś nad grobami stały, pochodzących z późniejszych czasów (aż do połowy XIX w.). Układ grobów późniejszych był chaotyczny. Wcześniejsze były naruszane i kładziono często zwłoki w poprzek dawniejszego grobu. U wejścia bocznego do świątyni, zamurowanego w 1910 r., w gruzach znaleziono 2 pierścionki (późniejszego pochodzenia) i kilka monet z XVII—XIX w.

WIÓR KRZEM. I FRAGMENT  
NACZYNIA GLIN., ZNALEZIONE  
U FUNDAMENTÓW ABSYDY  
PŁN. - WSCH. ŚWIĄTYNI NA  
KOŁOŻY. (1/2 W. N.).



W wykopie znaleziono wielką ilość fragmentów płytek i innych ozdób majolikowych, pochodzących ze zniszczonej górnej partii murów świątyni. Dają one możliwość ustalenia pierwotnych barw, które w zachowanych tafelkach, użytych do zewnętrznej dekoracji murów, ze względu na wpływy atmosferyczne, zatraciły swój pierwotny wygląd.

Obecnie można stwierdzić, że zasadniczo stosowano glazurę o trzech barwach: zielonej (seledynowej), żółtej (mlecznej z natężeniem do ciemno-żółtej, nawet z bladoseledynowym odcieniem) i brązowej (z natężeniem do brązowej). Płytki z glazurą brązową z biegiem czasu przybierały barwę ciemno-brązową niemal czarną, mieniającą się w słońcu z odcieniem fioletowym. Czerwonej polewy, chociaż ją uwiecznił w swojej pracy M. Walicki<sup>45</sup>, pomimo najskrupulatniejsze poszukiwania, nie udało się odnaleźć.

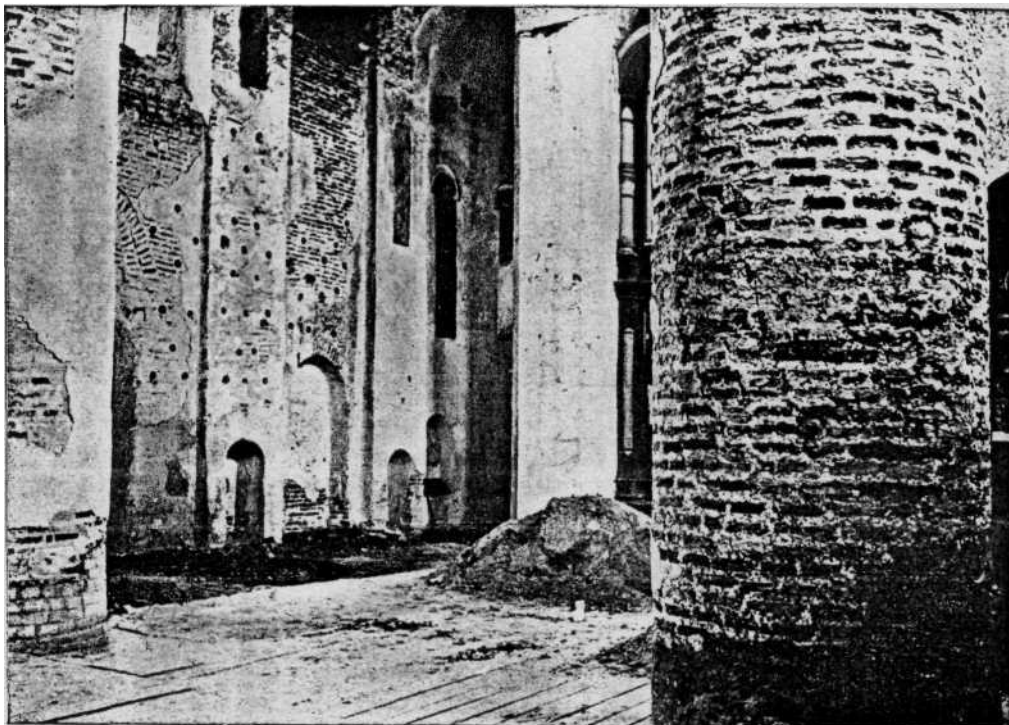
Czerwonej glazury nie znała i Ruś kijowska, gdzie przemysł ceramiczny był w rozkwicie w X i XI w. W. Chwojko odnalazł i badał pracownie ceramiczne, które istniały u cerkwi Dziesięcinnej w Kijowie za Włodzimierza I i Jarosława I (w końcu X i pierwszej ćwierci XI w.<sup>46</sup>). Płytki kijowskie miały również skośnie ścięte brzegi, jak i kołoskie, o ile były przeznaczone do osadzenia w murze. Czerwonej glazury nie znano i w Haliczu.

Badania W. Chwojki w Biełgorodce pod Kijowem<sup>47</sup> (i J. Gospodinowa w Patlejnii koło Prjesława<sup>48</sup> (w Bułgarii), a ostatnio N. Syczewa<sup>49</sup> nad najdawniejszym fragmentem polichronji, odnalezionym w ruinach cerkwi Dziesięcinnej w Kijowie (z końca X w.) wskazały drogi, jakimi wpływy Bułgarii docierały do Rusi kijowskiej. Zresztą, zanim przybył do Kijowa w 1037 r. metropolita Theopempt z ramienia patriarchy konstantynopolitańskiego, Kijów należał do patriarchatu ochrydzkiego, a więc bułgarskiego<sup>50</sup>.

Zaznaczyć wszakże należy, iż majolikowe płytki kołoskie mają glazurę jedno-barwną. Nie znajdujemy tu, nawet we fragmentach, płytek wielobarwnych (deseniowych) które gdzieindziej nawet imitowały marmur, a nawet (w Patlejnii) służyły do niczem mozaikowych kompozycji figuralnych.

Nieco opodal świątyni znaleziono małą płytkę majolikową o skośnie ściętych brzegach (11,2 — 10,5 cm.), mającą zaledwie 2 cm. grubości. Tego rodzaju płytki należą do najdawniejszych, jakie na ziemiach, będących pod wpływem ekspansji węgorskiej, znajdowano.

We fragmentach udało się odnaleźć jedną z ozdób ceramicznych o brązowo-brązowej polewie w formie kółka (o średnicy około 14 cm.) z otworem do wstawienia



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. WNETRZE (LEWA NAWA) PRZED OBNIŻENIEM POZIOMU PODŁOGI  
W 1935 R.

krążka zapewne innej barwy. Tego rodzaju ozdoby majolikowej, przeznaczonej do dekoracji murów (ze ściętymi skośnie brzegami), dotychczas nie udało się odnaleźć ani na murach świątyni kołoskiej, ani też na górze Zamkowej w Grodnie, gdzie prace wykopaliskowe dostarczyły wiele nieznanych szczegółów do poznania najdawniejszych zabytków budownictwa z cegły na terenie Rzeczypospolitej. Takich ozdób nie znaleziono również ani w Kijowie, ani w Biełgorodce, ani też w Patlejnii — w Bułgarii. Jest to drobny, lecz charakterystyczny szczegół, świadczący o odrębnościach najdawniejszego budownictwa w Grodnie.

Ponieważ wykopy u świątyni kołoskiej w 1935 r. były wykonane na stosunkowo małym odcinku, to też należy oczekiwać dalszych odkryć.

Prawie jednocześnie z wykopami nazewnątrz rozpoczęte zostały badania wnętrza świątyni.

Po usunięciu posadzki z płyt marmurowych (z XVIII w.), która już była przekładana w czasie robót w świątyni za czasów rosyjskich (1898 — 1901), natrafiono na gruz z rozmaitych czasów. Dla podniesienia posadzki był nawieziony piasek, zmieszany z ziemią, pochodzącą z wykopów, wykonanych w czasie robót przy niefortunnym podmurowywaniu słupów zachowanych.

W absydzie półn.-wschodniej (lewej od wejścia) okazało się, że poziom posadzki został podniesiony o 0,52 cm. powyżej najdawniejszego. Na poziomie najdawniejszym natrafiono na posadzkę z płytek majolikowych, kwadratowych i trójkątnych. Posadzka ta tylko częściowo zachowała się i sprawia wrażenie, że być może już była



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. DOLNA CZĘŚĆ SŁUPA OKR., KRYPTA I FRAGMENT POSADZKI Z PŁYTEK MAJOLIKOWYCH (1935 R.).

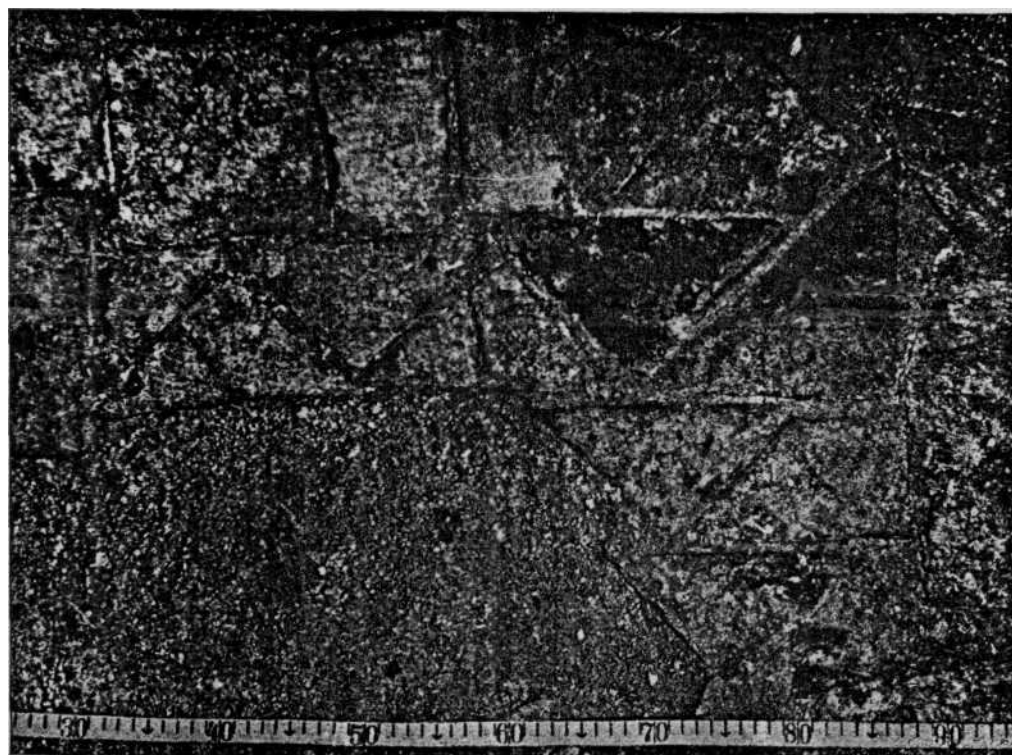
przekładana (przy grzebaniu zmarłych?). Roboty przy wzmocnieniu fundamentów świątyni wykonano tak, by posadzki nie naruszyć, to też pozostała nietknięta w tym stanie, w jakim odkryto. Trudno więc stwierdzić, czy pod posadzką są groby, jak to się okazało w innych miejscach świątyni.

Bezpośrednio na posadzce leżała cienka warstwa czarnej ziemi (5 — 8 cm.), a powyżej gruzu, w których znaleziono ułamki płytek majolikowychi nieznanego dotychczas typu: bez polewy i z ornamentem reliefowym, o wymiarze 19,5 x 19,5 cm. przy grubości — 4,2 cm.

Do jakiego celu służyły te płytki — trudno ustalić. Być może były to okładziny, sporządzone dla ołtarzyka w pośrodku absydy dawniej istniejącego, którego tylko zachował się fundament z cegły płaskiej (najdawniejszej). W części ołtarzowej cerkwi Dziesięcinnej w Kijowie (z k. X w.) obok płytek majolikowych również została znaleziona płytka gliniana z reliefem wyobrażeniem t. zw. herbu Włodzimierza I.

W części ołtarzowej (u nawy głównej), zaraz po zdjęciu podłogi drewnianej, natrafiono na szeroką odsadzkę w murze, czyli — ławę przyścienną. Takie ławy przyścienne istniały w najdawniejszych zabytkach budownictwa bizantyńsko-ruskiego (dotychczas zachowała się w katedrze kijowskiej z czasów Jarosława I — ze stopniami).

Prace przy odsłanianiu poziomu najdawniejszego posadzki w absydzie lewej nie dały możliwości ustalenia przyczyn znajdowania się w ciągu kilku wieków w ruinie świątyni kołoskiej, to też na absydę środkową była zwrócona szczególna uwaga. Pod podłogą gruzu zawierały ułamki ceramiki (naczyni glinianych, głośników, płytek majolikowych)



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. POSADZKA Z PŁYTEK MAJOLIKOWYCH W ABSYDZIE PŁN.-WSCH.  
(FOT. FRAGM. INŻ. B. ŻYWNÓ).





ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. FRAGMENT POSADZKI Z PŁYTEK MAJOL, ODNALEZIONY W LEWEJ NAWIE (FOT. INŻ. B. ŻYWNO).

PŁYTKA GLINIANA, OZDOBNA,  
ZNALEZIONA W ABSYDZIE  
PŁN. WSCH.





ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ODSŁONIĘTA CZĘŚĆ DOLNA PRZEJŚCIA Z ABSYDY PŁN.-WSCH. DO GŁÓWNEJ.



DWUDENAR WITOLDA,  
ZNALEZIONY W ABSYDZIE GL.

PŁYTKI MAJOLIKOWE Z POSADZKI  
W ABSYDZIE GL. I FRAGMENTY  
OZDÓB MAJOL. Z MURÓW NAZEW-  
NĄTRZ, ODNALEZIONE W 1935 R.



kości ludzkie i zwierzęce — z rozmaitych czasów. Warstwy gruzów były niejednokrotnie już naruszane. Grzebano tu też zmarłych.

Dopiero na poziomie najdawniejszym posadzki pierwotnej udało się natrafić na cienką warstwę ziemi czarnej, leżącej na warstwie betonu wapiennego (z b. chudą zaprawą) grubości 8 — 12 cm.

Na warstewce ziemi jakby były ślady ognisk, leżały drobne ułamki naczyń glinianych. W pośrodku zarysował się fundament ołtarza z cegły płaskiej, a obok niego, z prawej strony, leżał grot żelazny, pochodzący prawdopodobnie z okresu litewskiego Grodna (k. XII — XIII w.), jakich znaczną ilość znaleziono w czasie prac wykopaliskowych na górze Zamkowej w Grodnie. Długość tego grotu — 6 cm.

U ołtarza, niemal bezpośrednio na warstwie czarnej ziemi znaleziono grosz praski Wacława II (1298—1300) i dwudenaar Witolda z literą II (Blub K) pod herbem Kolumny z jednej i h. Pogoń z drugiej strony. Jest to odmiana dotychczas nieznaną tego pieniążka, podobno bitego w Kownie około 1390 r.

Tamże pod naruszoną warstwą betonu znajduje się źle zachowany szkielet ludzki, zwrócony głową na zachód, w pobliżu którego znaleziono charakterystyczną dla najdawniejszego okresu książęcego Grodna bransoletę brązową z płaskiej sztabki owalnej.

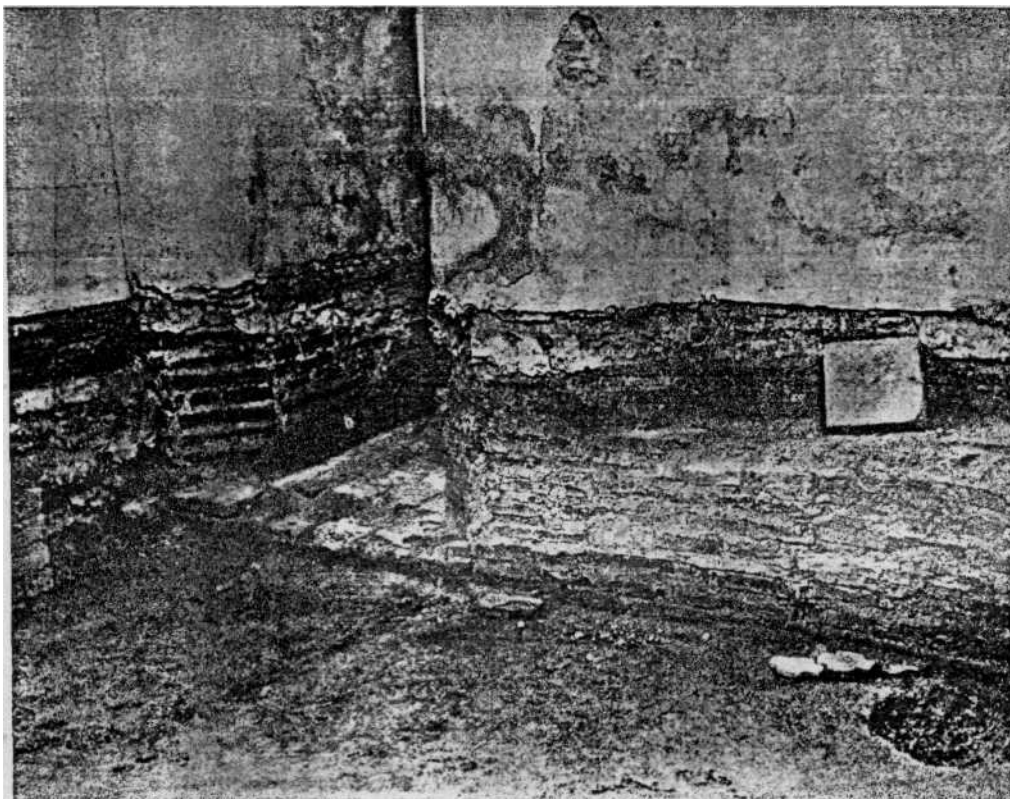
Najdawniejsza posadzka w absydzie głównej nie zachowała się. Tylko fragment jej odnaleziono u ławy przyściennej z lewej strony. Była tu piękna posadzka ze specjalnie formowanych płytek, jakby w formie krzyża, z glazurą zieloną i żółtą, których zasadniczy wymiar był: 12 x 9,2 cm. Grubość — 1,8 do 2 cm. Brzegi tych płytek prostopadłe, a nie skośne ścięte, jak w przeznaczonych do dekoracji murów świątyni, (celem lepszego osadzania w murze).

Były też sporządzone połówki tych płytek (wzdłuż i wpoprzek) do wypełniania miejsc styku u specjalnie wykonanego obramowania w cegle przy wznoszeniu murów świątyni.

Takież płytki majolikowe, wprawdzie cokolwiek większe (14 x 10 cm.) i z deseniem (imitacją marmuru), były znalezione w Biełgorodce przez W. Chwojkę w ruinach budowli z XI w.<sup>51</sup>

Niezawodnie książęta ówczesni sprowadzali na miejsce budowy nowej świątyni specjalistów—ceramików do sporządzania ozdób majolikowych i wogóle ceramiki na miejscu budowy. Mogły być wzory przywiezione, lecz z biegiem czasu powstawały nowe formy dekoracyjne, o istnieniu których dotychczas niemal zupełny był brak wiadomości. Świątynia kołoska przez długi czas była uważana za jedyny zabytek, posiadający na ziemiach, podbitych ongiś przez Ruś kijowską, majolikową dekorację murów. Dopiero odkrycia W. Chwojki w Kijowie i Biełgorodce, a później w Patlejni — w Bułgarii i ostatnie (w 1932 i 1933 r.) na górze Zamkowej w Grodnie rzuciły nowe światło na dzieje sztuki i kultury na ziemiach, będących pod wpływem Kijowa — przed jego upadkiem w drugiej połowie XII w.

Dotychczas istniało przypuszczenie, że świątynia kołoska uległa ruinie wskutek pożaru od pioruna w 1183 r. W świetle ostatnich badań należy stwierdzić, że śladów pożaru świątyni w XII w. nie udało się odnaleźć. Natomiast w świątyni z XI w. na górze Zamkowej w Grodnie znaleziono na małym odcinku zbadanym u wejścia stopy



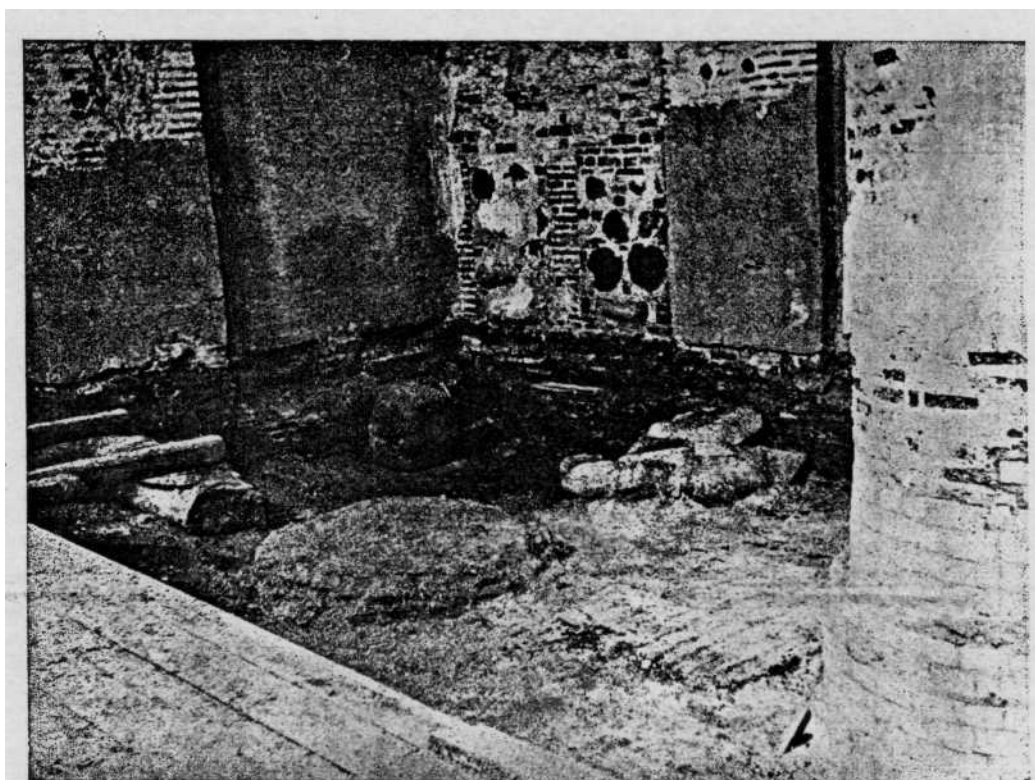
ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. ŁAWA PRZYŚCIENNA I FRAGMENTY POSADZKI Z PŁYTEK MAJOL. W ABSYDZIE GŁÓWNEJ.

metali (głównie srebra), spalony nawpół próg drewniany, wielkie kawałki węgla i inne przedmioty, świadczące, że świątynię rzeczywiście nawiedzić musiała żywiołowa klęska od ognia, przytem gwałtownego. Jeżeli wiadomość z kroniki hypacowskiej tyczy się Grodna — raczej potwierdzałaby przyczynę katastrofalnej ruiny świątyni książęcej na górze Zamkowej.

Jedynym narazie dowodem, chociaż nikłym, pozostaje grot żelazny, znaleziony u ołtarza, prawdopodobnie litewski.... Stać się to mogło około roku 1190-go, a więc wkrótce po żywiołowej klęsce, jakiej doznały budowle książęce na górze Zamkowej.

Po zdjęciu posadzki z płyt kamiennych w lewej nawie, u absydy natrafiono na małą kryptę murowaną z wejściem po stopniach poniżej najdawniejszego poziomu posadzki. Wejście dolne było zamurwane za czasów rosyjskich. W krypcie złożone są kości ludzkie, znalezione w czasie robót przy wzmacnianiu świątyni i słupów wewnątrz (1898 — 1901). Znajdują się strzępy dawnych ubiorów i nawet zbutwiałe deski od trumien.

Krypta została wymurowana na miejscu grobu wskrzesiciela i kolatora klasztoru kołoskiego, Bohusza Bohowitynowicza, zmarłego w 1531 r., celem pochowania tu Anny Aleksandrowny z Gołowinów ks. Golicyn, żony księcia Michała Wasiljewicza Golicyna, zmarłej w 1784 r.<sup>32</sup>. Płytę z piaskowca szarego, z odpowiednim napisem ro-



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. RESZTKI „SKARB CZYKA” I SŁUPA  
(Z LEWEJ STRONY OD WEJŚCIA GŁ.).

syjskim, o wymiarze 76,5 x 56,5 cm., wyjętą z posadzki, odnaleziono w czasie robót (1935 r.) u fundamentów ikonostanu z czasów rosyjskich.

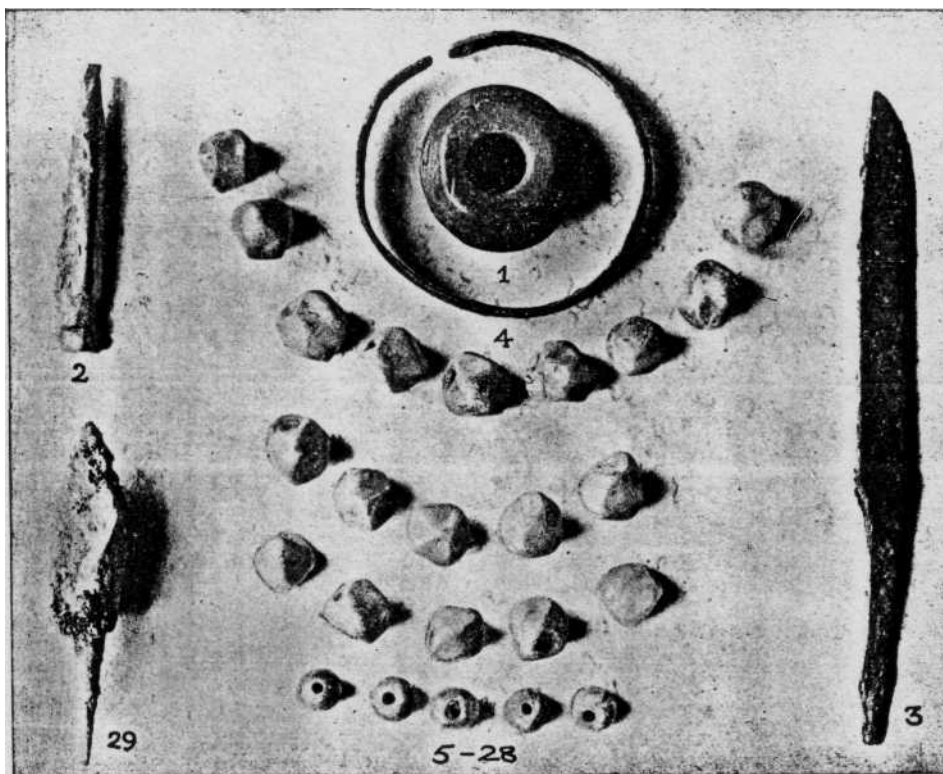
Krypta ta (ze względu na okres zimowy) nie została zbadana, to też niewiadomo w jakim stanie zachował się grób Bohusza Bohowitynowicza<sup>53</sup>.

U krypty natrafiono na fragmenty posadzki z płytek majolikowych (kwadratowych i trójkątnych), z glazurą zieloną i żółtą, o wymiarze: 26 x 26 cm. oraz fundament okrągłego gilara podkopiowego.

Filary ocalałe są fatalnie podmurowane (za czasów rosyjskich). Dolne części zostały pogrubione. W wykopach u filarów, które zachowały się, znaleziono znaczną ilość kości ludzkich, pochodzących z naruszonych grobów.

Bliżej wejścia głównego, w lewej nawie została odnaleziona dolna część słupa okrągłego, a nie „czworograniastego”, jakich para miała istnieć według „Inwentarza” z roku 1738 o. I. Kulczyńskiego. Być może ten słup, jeden z dwóch, dźwigających chór i sklepienia kościelne, był omurowany (pogrubiony). Znaleziono tu resztki zapewne przegród (ścianek) „skarbczyka”, wspomnianego w „Inwentarzu” z 1738 r.

W tym „skarbczyku” został pochowany prawdopodobnie jeden z opatów klasztoru OO. Bazylianów na Koloży XVIII w., niezawodnie po o. I. Kulczyńskim, ponieważ o grzebaniu w „skarbczyku” dawnym nie omieszkałby nadmienić albo w „Kronice” lub też w „Inwentarzu”. Zresztą znaleziony krzyż, typu noszonych na piersiach dotychczas przez duchowieństwo obrządku wschodniego, pochodzi prawdopodobnie z drugiej połowy XVIII w., a być może nawet i z pocz. XIX w.

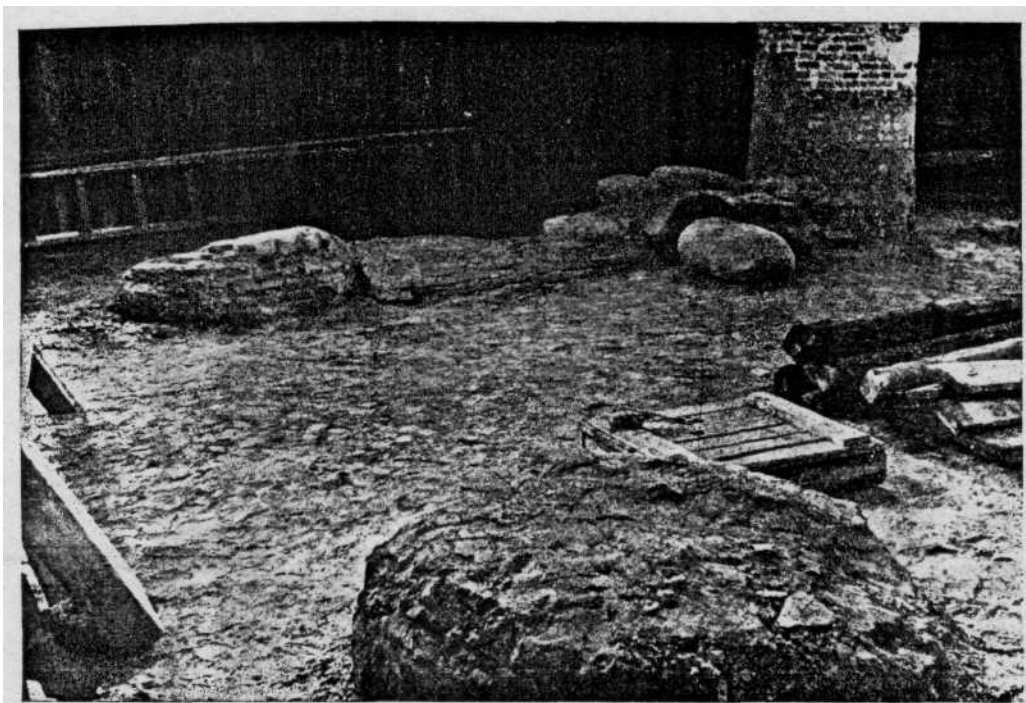


ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY: 1-3. PRZEŚLIK Z ŁUPKU CZERW., 2 - IGŁA KOŚC., 3 - NOŻYK ŻEL. Z GROBU U ABSYDY PŁN.-WSCH., 4 - BRANSOLETA BRONZOWA Z GROBU W ABSYDZIE GŁ., 5-28 - PACIORKI ZE SZKLIWA (NIEB. I SZAFIR.) Z GROBU W NAWIE GŁ., 29 - GROT ŻEL., ZNALEZIONY W NAWIE GŁ.



CERKIEW DZIESIĘCINNA W KIJOWIE: PACIORKI ZE SZKLIWA I MONETA BIZANT. Z IX W., ZNALEZIONE U FUNDAM. ŚWIĄTYNI.

ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY: PIERŚCIEN BRONZOWY ZE ZNAKIEM RODOWYM (?). (WIELK. NAT. I POW.).



ŚWIĄTYNIA NA KOŁOŻY. RESZTKI SŁUPÓW PODKOPUŁOWYCH. GRÓB Z XVIII W.  
I FUNDAMENT (POD POMNIK?).

Posadzka u „skarbczyka” była z cienkiej cegły.

W nawie środkowej, u fundamentów ikonostasu, poniżej poziomu najdawniejszego posadzki, która tu nie zachowała się, a tylko chudy beton wapienny, natrafiono na mocno uszkodzony szkielet, głową zwrócony na zachód. Od czaszki zachowała się tylko część jej z oczodołami. U głowy znaleziono 19 większych paciorków ze szklawa szafirowo-niebieskiego, wielobocznych, z wpuszczonemi żyłkami szklawa mleczno-żółtego (o średnicy 1,2 cm.) i 5 małych (niebieskich i seledynowych) — również ze szklawem żółtem, zwanym zwykle emalją.

Takież paciorki zostały znalezione u fundamentów cerkwi Dziesięcinnej w Kijowie razem z monetą bizantyńską Bazylego I i Konstantyna (z lat 869 — 870)<sup>54</sup>.

Pomiędzy zachowanym słupem okrągłym, a odkopanym fundamentem takiegoż słupa zwanego, czyli pod południową parą filarów podkupułowych, natrafiono na grób murowany, pochodzący przypuszczalnie z połowy XVIII w., o którym o. I. Kulczyński nie wspomina. U wezłowania pochowanego, przy filarze zachowanym widoczny jest jakby fundament pod pomnik.

Grób ten zachował się nagół dosyć dobrze i prawdopodobnie nie został naruszony w czasie robót, w latach 1898 — 1901 w sąsiedztwie jego dokonywanych. Widoczne są resztki trumny drewnianej, a w niej znaczna ilość kory brzozonej. Na głowie, zwróconej na zachód, zachowała się piuska, obszyta galonem, na którym odbija się nić metalowa.

Grób opata. Nie wspomina o nim o. I. Kulczyński, ponieważ projektowany pomnik chyba jego pamięci mógł być poświęcony, jako jednemu z najbardziej zasłużonych opatów klasztoru OO. Bazylianów na Kołozy.

Cokolwiek zdziwił nas brak krzyża w specjalnie wzniesionym grobie murowanym. Wprawdzie krzyż jeszcze jeden opacki znaleziony został u fundamentu zrujnowanego filara (pod chórem, z prawej strony od wejścia), lecz pochodzi on z czasów znacznie wcześniejszych. Być może z wieku XVII-go (z jednej strony Chrystus na krzyżu, a z drugiej imię Marji w formie monogramu).

Badania prawej nawy nie zostały ukończone.

Niewyjaśniona została kwestja urządzenia wejścia na chór (i na wieżę? od strony Niemna, ponieważ mogła istnieć, jak i w innych zabytkach najdawniejszego budownictwa bizantyńsko-ruskiego, tembardziej, że świątynia ta była warowną).

Z luźnych znalezisk zasługują na wzmiankę: dwudenaar Zygmunta Augusta, litewski z roku 1570 (pospolity) i pierścień brązowy, ozdobny, wydobyty być może z najdawniejszych warstw ziemi wewnątrz świątyni, chociaż znaleziony w wykopie z czasów rosyjskich.

Ostateczna ocena dotychczasowych wyników badań świątyni kołoskiej, do czasu ukończenia tych badań, jest przedwczesna. W miarę możności staraliśmy się omówić je z pominięciem zagadnień techniczno-konserwatorskich.

Zagadnienia te wymagają specjalnego omówienia, lecz niezależną ocenę dotychczasowego stanu rzeczy można powziąć po gruntownem zaznajomieniu się ze sposobem dokonywania prac technicznych i warunków, w jakich one będą wykonane. Zresztą pomocnym będzie czas.

Zaznaczyć jednakże należy, że prace techniczno-konserwatorskie są dokonywane z zamiarem odbudowy, czyli rekonstruowania starożytnej świątyni na Kołozy.

Czy należy ją odbudować? Czy wolno dokomponowywać nieznanne formy, chociażby kopułę (okrągłą, czy też wieloboczną?), której kształt nie jest znany.

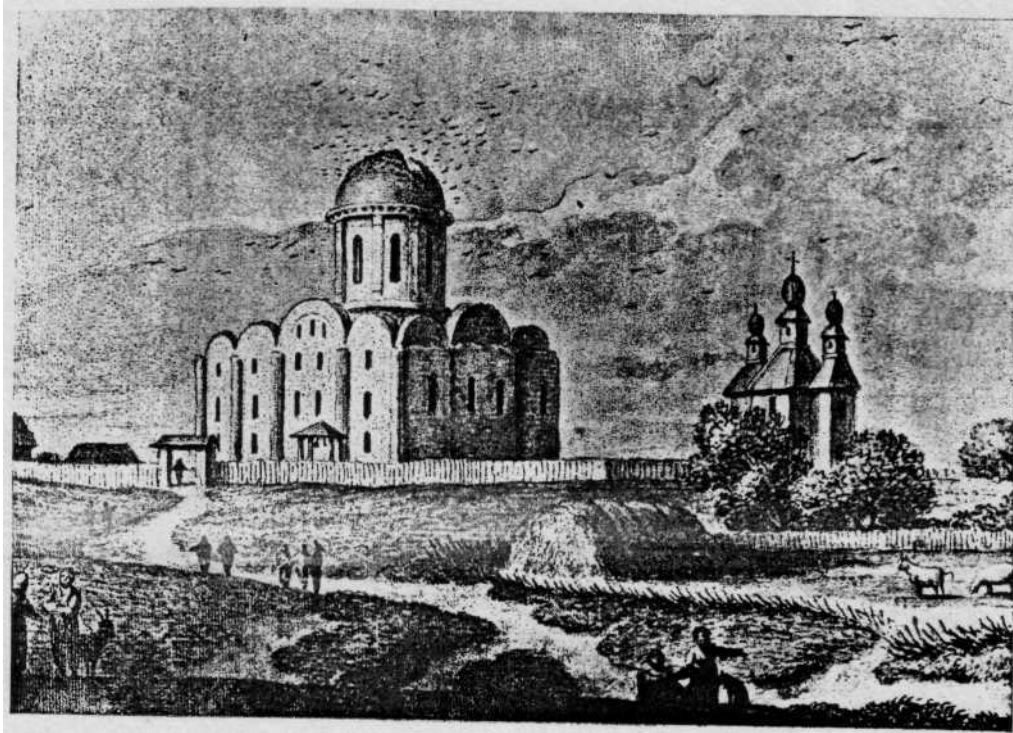
Jest to zagadnienie, które nie powinno wywołać dyskusji, chociaż ją niejednokrotnie prowadzono.

Dla lepszego zabezpieczenia całości być może należałoby uznać konieczność zastąpienia prowizorycznej ściany drewnianej (od strony Niemna) murowaną, ponieważ istnieją dostateczne materiały do odtworzenia jej.

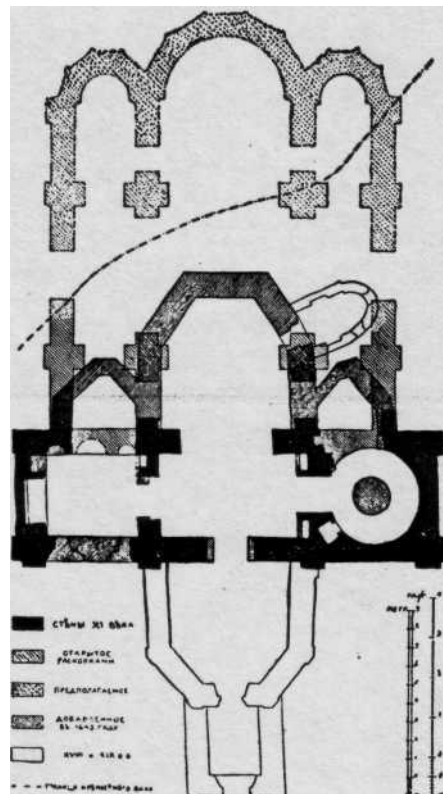
Jednakże zachowanie dawnej grubości muru jest trudne. Wykonanie zaś cienkiej ścianki, jako poniekąd niezbędnej do stworzenia pewnej całości — tylko od zewnątrz, z akcentem o wątpliwych walorach, — kolidowałoby z dawnym układem wnętrza.

Również ryzykowne jest projektowanie nowych otworów okiennych.

Świątynia kołoska winna być traktowana jako jeden z najcenniejszych zabytków wczesnośredniowiecznego budownictwa kościelnego z cegły na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, który był otaczany opieką przez Jagiellonów. Niezawodnie pod opieką władz konserwatorskich pozostanie nadal. Czuwa nad nią specjalny Komitet w Grodnie, którego zadaniem na najbliższą przyszłość jest akcja ratownicza, ponieważ resztkom tej zabytkowej świątyni jeszcze nadal grozi poważne niebezpieczeństwo.

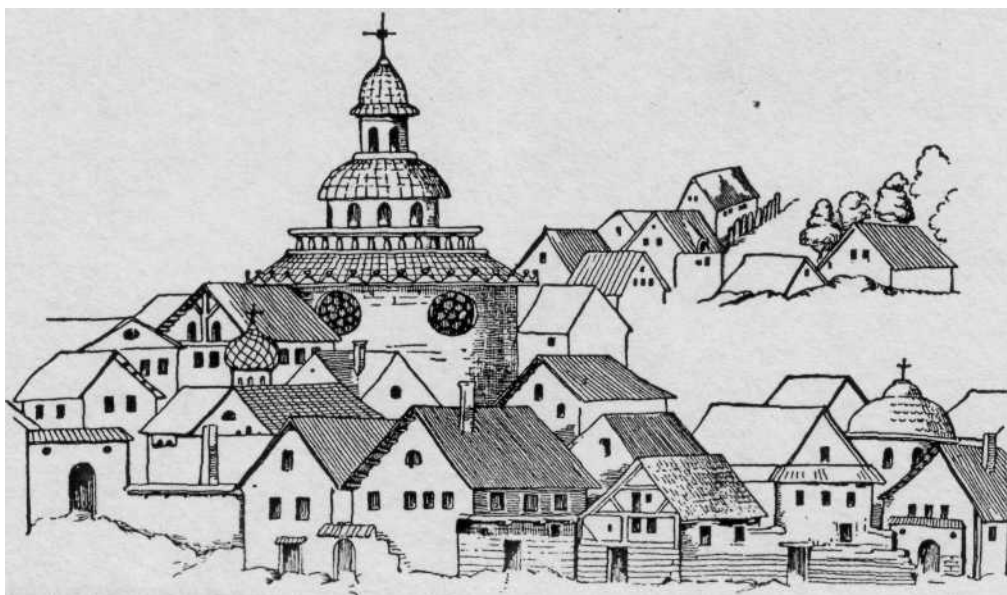


CERKIEW W KANIOWIE Z XII W. Z NIEFORTUNNIE ODBUDOWANĄ KOPUŁĄ.  
(WG. AKWARELI Z XVIII W. W GAB. RYCIN UNIW. J. PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE).



CERKIEW BAWICIELA "NABERESTOWIE"  
W KIJOWIE (XI W.) Z WEJŚCIEM NA WIEŻĘ.





ROTUNDA „NA PODOLU” W GRODNE WG. SZTYCHU M. ZUNDTA.

Odkrycie świątyni murowanej z XI wieku na górze Zamkowej w Grodnie, jak również dotychczas posiadane wiadomości o świątyni na Kołozy, pomijając możliwość zbadania wyłaniających się z ziemi murów wczesnośredniowiecznych (prawdopodobnie również świątyni) na górze Zamkowej w Grodnie, jest stwierdzeniem oblicza chrześcijańskiego Grodna już w XI wieku, wówczas, gdy niemal naokół otaczały ten gród ziemie, zajmowane przez Sudowczyków, Jadźwingów i Litwinów.

Tem wyraźniej zarysowuje się na tem tle rola Niemna, jako ważnej arterji komunikacyjnej, zresztą znanej kupcom starożytnej Romy.

W świetle najnowszych badań<sup>55</sup> Niemen musiał być znany Wikingom — Normanom już w VI — VIII wiekach, a z IX w. nawet znane są próby (oprócz tworzenia państwa Rusów-Waregów) zapuszczania się w głąb terytorjów, przeciętych większymi rzekami, które dotychczas służyły im tylko jako drogi handlowe (oblężenie Apulji na Litwie kow.).

Z kronik ruskich wiemy, że wśród Normanów — Waregów już w IX w. byli chrześcijanie.

W Kijowie zajmowali oni dzielnicę handlową, znaną pod nazwą Podół. Już w 945 r. istniała tam świątynia chrześcijańska pod wezwaniem św. Eljasza, a więc znacznie wcześniej, aniżeli oficjalnie zapanowało chrześcijaństwo na Rusi kijowskiej za Włodzimierza I. Nawet pierwsza świątynia Dziesięcinna w Kijowie, wzniesiona przez Włodzimierza I w 989 r., stanęła na grobie Waregów, zamordowanych przez niewiernych Rusinów — Słowian.

W Grodnie — również istnieje dzielnica miasta dotychczas zwana Podolem, ul. Podolna (w mowie potocznej — „na Podolu”), gdzie jeszcze na planie miasta z 1816 r. znaczony jest mały cmentarzyk. Na widokach Grodna z czasów Zygmunta Augusta Zundta, Brauna) uwidoczniła jest tam rotunda, czyli świątynia okrągła.

Braun (*Civitates orbis terrarum*. Kolonja, 1572) podaje jej taki opis: „Duo etiam Rutheni, alterum ligneum, forma rotunda, alterum lateritium, in suburbiis habent”.

A więc jedna — na Kołozy, murowana, a druga — okrągła, drewniana.

Forma świątyni, chociaż drewnianej, była wszakże niezwykła, zagadkowa. Należy wątpić, by w tej formie mogła powstać chociażby za Aleksandra Jagiellończyka, a jeżeli powstała z drzewa, — należy przypuszczać, — że być może na jakichś starożytnych fundamentach, czy też wykorzystano już istniejące od wieków ruiny, jak to uczyniono na Kołozy<sup>56</sup>.

Niezawodnie, że tylko prace wykopaliskowe mogą wyświetlić tajemniczą przeszłość tej nieznannej świątyni — rotundy w Grodnie, której powstanie może sięgać nieco wcześniejszej daty, aniżeli dotychczas znane (z XI w.) świątynie i rzucić nowe światło na przeszłość nie tylko ziem, leżących nad Niemnem.

1) Archeograficzeskij sbornik dokumentów. T. IX, Wilno, 1870 s. 416. Jak „Inwentarz”, tak też „Kronika”, ogłoszone drukiem w tym wydawnictwie, znacznie różnią się w porównaniu z oryginałem, który był przechowywany w archiwum konsystorza prawosławnego w Grodnie. Wydawcy opuścili wiele miejsc tendencyjnie. Korzystaliśmy z oryginału, który po wojnie światowej, niestety, nie został rewidykowany. Pozostał podobno w Moskwie.

2) Połnoje sobranje rus. letopisej. T. III. Nowgorodskaja Letopis (rok 6913).

Całkiem nieuzasadnione jest używanie przymiotnika: kołońska, kołożańska. (Ob. M. Walicki. Cerkiew św. Borysa i Gleba (?) na Kołozy pod Grodnem. Warszawa, 1929). Od Białowieży puszcę nazywamy Białowieską...

3) „Kronika ihumenów, archimandrytów, fundatorów i protektorów monasteru Grodzieńskiego na Kołozy, zakonu S. O. N. Bazylego W.” Ob. przyp 1.

4) O Bohowitynach vel Bohowitynowiczach ob. u A. Bonieckiego: Poczet rodów w w. ks. lit. Warszawa, 1887. W świetle dokumentów, podanych przez A. Bonieckiego, wynika, że kolatorem i fundatorem nowego klasztoru kołoskiego był Michał Bohusz Bohowitynowicz, zwany we wszystkich aktach Bohuszem, zmarły koło roku 1530-go.

O. Ig. Kulczyński podaje datę zgonu na rok 1513, lecz wydawcy „Kroniki” (Archeograf. sb. IX) w tłumaczeniu rosyjskim kładą rok 1531. Ta data prawdopodobnie jest prawdziwa, a w tekście polskim należy uznać za błąd drukarski.

Wynika to również i z innych źródeł, a mianowicie znany jest testament Michała Bohusza Bohowitynowicza z d. 12 listopada 1529 r., ogłoszony drukiem przez J. Jaroszewicza w „Athenaeum” (Wilno, 1847, z. 3. Testament Bohusza Bohowitynowicza z pierwszej połowy XVI wieku. Z dokumentów zaś, podanych w przypisach do testamentu, dowiadujemy się, że Bohusz B. był właścicielem Siemiatycz w pow. bielskim z wsiami, które nabył w 1527 r. od Andrzeja, Zbigniewa i Jana Mikołajewicza Tęczyńskich, wnuków Olechny Sudimontowicza, a synów Aleksandry z S. Tęczyńskiej (10 v. Zbigniewowej, a 20 v. Mikołajowej). Akt kupna potwierdził Zygmunt I w Krakowie w 1527 r. i w Brześciu 30 sierpnia 1543 r.

Zygmunt August dekretem z d.15 listopada 1546 r, na mocy testamentu Michała Bohusza B., — przyznał Siemiatyczę i Orle najstarszej (z trzech) córce—Annie z Bohuszów Stanisławowej Tęczyńskiej, czyli posiadłości te ponownie wróciły do rodu Tęczyńskich.

Zresztą jeszcze w 1542 r. Zygmunt I nadał Siemiatyczom prawo magdeburskie ze względu na zasługi Stanisława Tęczyńskiego.

Córka Fedorka otrzymała zamek Oziernica (Jeziornica?) z 2 dworami „s Bliznoho a s Promazi”. Córka Ulanka — na Wołyniu: Podlesocz, Horodnicę, Kniahinin i Swiniarzyn.

„A monastyr swiatoho Borysa i Hleba w Horodnie s dworcom i ludmi — pisał Bohucz Bonowitynowicz w testamencie — priwłaszczażu k rukam hospodarskim”, czyli ofiarował królowi. (Athenaeum, 1847, s. 18 — 19).

5) Akty izd. wysocz. uczr. dla razbora drewnich aktów w Wilnie. Akty grodn. zemska-ho suda. Wilno, 1865, I, s. 64. Boniecki. Poczet rodów, s. XXVIII.

6) Archeograf. sb., IX, s. 414. Treść dokumentu ogłoszona została drukiem w Aktach

7) Na podstawie wezwania świątyni, a właściwie tylko nowopowstałego klasztoru, w końcu XVw., M. Walicki (cyt. wyżej) zbudował koncepcję, że świątynia kołoska mogła powstać dopiero w końcu XII wieku. Wprawdzie porównywał formy architektoniczne nawet z kaukaskimi (mniej szczęśliwie z Tmutarakaniem!), o czym zresztą mowa będzie niżej, korzystając z bogatych materiałów pomiarowych Zakładu Architektury Polskiej Politechniki w Warszawie, lecz bez gruntowniejszego poznania zabytku na miejscu.

Praca M. Walickiego została omówiona przez Wojława Mole w „Przeglądzie Historji Sztuki” (Kraków, R. II, 1930/31, z. 3—4), przy czem słuszne są uwagi o możliwości ewentualnych związków z Bałkanami. Żałować tylko należy, że W. Mole, będąc badaczem sztuki bizantyńskiej, napisał ocenę pracy M. Walickiego bez zaznajomienia się na miejscu z osobliwosciami świątyni kołoskiej, polegając w wielu wypadkach na opisie, podanym w efektownej zresztą publikacji.

Przyznać jednakże należy, iż bezsporną zasługą Zakładu Architektury Polskiej Politechniki w Warszawie jest opublikowanie materiałow, a M. Walickiego — zebranie dosyć znacznej ilości źródeł.

Do omówienia pracy M. Walickiego zmuszeni będziemy wracać jeszcze niejednokrotnie.

8) Archeograf. sb., IX, s. 421.

9) Ibidem, s. 419.

10) Ibidem, s. 418.

11) Ibidem, s. 417.

12) Ibidem, s. 416.

13) Ob. przyp. 31.

14) J. Jodkowski. Opat Jonasz i Atanazy Antonowicz, malarze grodzieńscy za Zygmunta I. Rocznik II Muzeum w Grodnie, Grodno, 1925. Według dokumentu L. 6771 w Archiwum Państwowem w Wilnie.

15) „Antonij Dekrip, wołoch, mularz zamkowy”. Archeograf. sb., IX, s. 434. „Antoni de Crypa... wołoch, mularz.” Ib., s. 436. O tym mistrzu murarskim w Grodnie za Stefana Batorego znajdujemy wiadomość w aktach radzieckich m. Warszawy z lat 1580—1587 (S. Łoza. Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących. Warszawa, 1930, s. 109). Był to Grepny de Ronko Antoni, Italus, aedificator arcis Grodnensis. Miał sprawę z Aleksandrem Guccim.

Jak nazwiska mistrzów włoskich przekręcano—dowodem może służyć zapis w „Księgach podskarbińskich z czasów Stefana Batorego” (A. Pawiński. Źródła dziejowe, t. IX, Warszawa, 1881, s. 19—1580 r.): Antonio de Greto muratori Grodnam propter reparationem aedificiorum, quae ruinam magnam patiuntur, misso, dati f. 10.

Że był to tylko mistrz murarski poniekąd potwierdza inny zapis w księgach podskarbińskich z r. 1583: Scoto Italo artis magicae perito Grodnam ad S. M-te m R. venienti in recompensationem ipsius munerum jussu Mtis R. dat. tal. 500 fac. pol. fl. 583—10. (Ibidem s. 123—1583 r.).

Proces o ogród klasztorny trwał jeszcze w 1644 r., gdy sukcesorami de Cripny byli Wróblewscy. Ibidem, s. 439.

Trudno dziś ustalić, czy odzyskali spowrotem OO. Bazyłjanie ogród obok „jurysdyki... nad Horodnicą”, czyli rz. Horodniczanką. Ib. s. 440. O ile nie odzyskali, należy przypuszczać, że była to t. zw. Zawierszczyzna, która w połowie ub. wieku należała do Zawierskiego.

Zaznaczyć należy, że o. I. Kulczyński nie wykorzystał dla swojej „Kroniki” źródeł archiwalnych, jakimi rozporządzał, zresztą wielu dokumentów nie mógł odczytać, do czego wyraźnie przyznaje się. Stąd wiele luk w jego „Kronice” i niedomówień.

Klasztor kołoski posiadał liczne dobra ziemskie.

Zygmunt III przywilejem z Warszawy danym w d. 6 września 1592 r. archimandrycie kołoskiemu, o. Klemensowi Hodkińskiemu, potwierdził nadania Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I na grunta i barcie nad rzeką Sokołdą (dawniej w grodzieńskim, dziś w sokolskim pow.) oraz w puszczech Molawskiej i Perstuńskiej (nad rz. Hańczą, dawniej w pow. grodzieńskim, dziś augustowskim).

„Barcie starodawne”, należące do klasztoru kołoskiego, były znakowane znakiem:



(Akty izd. kom. wysocz. uczrežd... w Wilnie. T. I, Wilno, 1865, s. 35—37).

Granice łąk nad rz. Sokołdą i lasu z drzewami barciowemi w puszczy Kryńskiej, jak i innych gruntów klasztornych, ściślej oznaczone zostały w przywileju Władysława IV, danym w Krakowie 9 lutego 1633 r. (J. w., s. 58—59).

16) Ibidem, s. 442.

17) Archeograf. sb., XIII, s. 12. „Objaśnienie niektórych konstytucji zakonnych reguły świętego Ojca naszego Bazylego Wielkiego.” Prawdopodobnie napisał o. Jan Olszewski, autor „Obrony Monastera Wileńskiego... 1702”.

18) Archeograf. sb., IX, s. 444.

19) Ibidem, s. 445.

20) Akty, j. w. VII, s. 273.

21) Arch. sb., IX, s. 452.

22) Ibidem, s. 451.

23) Ibidem, s. 452.

24) Archeograf. sb., t. IX, (j. w.),

25) Pisał o niej w pracy swojej p. t. Monologium Bazyljańskie, wydanej w Wilnie w 1771 r.

Przed wojną światową były czynione badania murów najdawniejszych katedry dawnej w Połocku. Ponieważ podobno odnaleziono znaki reliefowe na cegle, autor pracy niniejszej specjalnie udał się do Połocka, by porównać z istniejącymi na cegle kołoskiej, lecz nie udało się je obejrzyć, ponieważ ściany zostały ponownie otynkowane i tylko pozostawiono gdzieś oszklone miejsca dla obejrzenia wątku muru.

26) A. Sapunow. Połockij sofijskij sobór. Witebsk, 1888, s. 3. Batuszkow. Biełoruszija i Litwa. Petersburg, 1890, s. 27.

27) Drewnije chramy Witebska i Połocka. Trudy dewjataho archeolog. sjezda w Wilnie 1893. T. I, Moskwa, 1895, s. 8.

28) Ibidem, s. 2—8.

29) Trudno przypuszczać, by mogły powstać w Grodnie dopiero w końcu XII wieku takie monumentalne budowle, jak klasztorna świątynia na Koloży.

Był to okres niezmiernie burzliwy na Rusi, szczególnie po upadku Kijowa w 1169 r., gdy echa bratobójczych walk musiały odbić się również i w Grodnie. Rozwinęła się wówczas ekspansja litewska na ziemiach, które doniedawna były w posiadaniu książąt ruskich. Litwini i Jadźwingowie zapuszczali się coraz bardziej na wschód, opanowując nowe tereny między Niemnem a Bugiem.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę fakt, że w 1190 r. Ruryk, ks. owrucki, wyruszył w strony pińskie, by powstrzymać nacisk Litwinów na Polesiu (Ipat. letopiś, wyd. 1871 r., s. 152), nie sposób przypuszczać, by Grodno w tym czasie mogło pozostawać w posiadaniu niezależnych od Litwy książąt ruskich.

Dlatego być może w ostatnich czasach coraz częściej daje się słyszeć interpretację wzmianki w kronice hypacowskiej o pożarze Grodna w 1183 r. (o ile tyczy się Grodna nadniemeńskiego) „od pioruna”—iż należy tłumaczyć, że zgorzało od Perkunasa czyli spalone zostało przez wyznawców Peruna—Perkunasa.

Również obronę Grodna przed hordami tatarskimi w 1241 r. przez sędziwego (70-letniego) Jerzego Hlebowicza, księcia grodzieńskiego, o której wiadomość Teodor Narbutt rzekomo znalazł w kronikach ruskich, (lecz jakiej—nie podaje!)—uznać należy za płód fantazji skądinąd zasłużonego historyka Litwy. (Ob. Dzieje narodu lit., III, 292, IV, s. 95. Wiadomość historyczna o Liszkowie, niedgys Nowogródku nadniemnowym czyli Neuenpille. Ondyna druskienickich źródeł. Grodno. R. 1846, z. 4, s. 6).

Także nie znajdujemy potwierdzenia w kronikach ruskich wiadomości, podanej przez T. Narbutta (Dziejenarodulit. III, s. 235) o Igorze, księciugrodzieńskim, panującym tuoko- w 1065r.

Naogół utarło się mniemanie, że w Grodnie panowali w XII w. (wbrew Karamzinowi): Wsiewołodko Dawidowicz, syn Dawida Igorewicz, i jego synowie Borys i Hleb (oraz Mściśław?).

Autor kodeksuhustyńskiego księcia Wsiewołodka uważa jednakże za wskazane nazywać księciem czernihowskim. (Połnoje sobr. rus. letopisiej, II. Petersburg, 1843, s. 291).

Kodeks hustyński powstał znacznie później, niż hypacowski, jest jednakże dowodem chwiejności względem umiejscowienia książąt horodeńskich, o których wiadomości podają kroniki ruskie w przeglądzie dziejów XII wieku.

Chwiejność ta pokutuje w pracach historyków rosyjskich, jak chociażby u prof. Antonowicza (Monografia, s. 21–22), który uważa wymienionego w „Słowie” o pułku Igora księcia Izjasława za Izjasława Wasilkowicza, księcia grodzieńskiego, wówczas, gdy według kroniki hypacowskiej musiałyby w Grodnie panować w 1185 roku jeden z synów Wsiewołodka Dawidowicza, względnie jego (14-letni?) wnuk — Jerzy Hlebowicz....

Stąd wywodzi się przypuszczenie J. Jakubowskiego o możliwości umiejscowienia Wsiewołodka i Wsiewołodkowiczów — w Dawidgródku. (Gdzie leżało „Horodno” hipackiego latopisu? Ateneum wileńskie, R. VII, Wilno, 1930).

Nie możemy pominąć milczeniem usiłowań prof. Henryka Łowmiańskiego nad rozwiązaniem tak trudnego problemu, jak możliwości istnienia księstwa warego-ruskiego nad Niemnem w XII wieku, znajdującego się pomiędzy posiadłościami Litwinów i Jadzwingów w pracy p. t. „Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego (Wilno, 1931 — 1932). Praca ta rzuca wiele światła na zagmatwane dzieje najdawniejszej Litwy, jednakże nie jest zrozumiałe negowanie Niemna, jako arterji komunikacyjnej, która mogła odegrać wielką rolę w utwierdzeniu panowania najpierw Normanów, a później Warego-Rusów nad Niemnem. W inny sposób posiadania Grodna przez Warego-Rusów w XI — XII ww. wytłumaczyć nie sposób.

Odkrycia, dokonane w latach 1932 — 1933 na górze Zamkowej w Grodnie, potwierdzają możliwość pobytu Normanów nad Niemnem znacznie wcześniej, aniżeli powstała tu stolica udzielnego księstwa warego-ruskiego, najprawdopodobniej już w XI wieku.

Przypuszczenie prof. H. Łowmiańskiego o możliwości powstania świątyni na Kołozy w XV wieku nie znajduje potwierdzenia ani w analizie form architektonicznych, ani też w świetle badań archeologicznych i z tego względu podobne przypuszczenia w pracach naukowych nie są pożądane. Zgadza się natomiast z prof. H. Łowmiańskim, że dotychczasowe badania kronik ruskich nie ułatwiają, lecz komplikują poznanie dziejów ziem nadniemeńskich, szczególnie w XII wieku. Trudno natomiast zakwestionować te piętrzące się warstwy ziemi i gruzów na górze Zamkowej w Grodnie, a zawierające liczne zabytki, odnośnie chronologicznego układu których nie mogą być wątpliwości.

Tylko zbadanie wnętrza świątyni, odkrytej na górze Zamkowej w Grodnie w 1933 roku, może dostarczyć być może wiele danych do wyjaśnienia tajemniczych dziejów Grodna w XI — XII wiekach i odcyfrować imiona książąt grodzieńskich.

Wówczas może powstać nowa koncepcja, że książęta grodzieńscy również „chodzasze pod Litwoju w lesiech”, jak to czynił w 1159 roku książę Wołodar Hlebowicz.... według kroniki hypacowskiej.

30) Turów — na dawnych mapach Tur, Tiver (Lelewel), w dokumentach łacińskich — Turovia, m-ko na prawym brzegu rz. Prypeci z grodziskiem, na którym jezuiti z Pińska wzniesli w 1804 r. świątynię, to też teren najdawniejszego grodu jest trudny do zbadania.

Starożytny gród Drewlan, powstały jeszcze przed przybyciem Warego-Rusów w końcu IX wieku, chociaż według legendy został założony przez Warega (Normana) Tura. (W pobliżu Grodna, u dworu Rusota W. Pruszyńskiego istnieje „Turowa góra”. Turejsk nad Niemnem, w pow. lidzkim, z grodziskiem, na którym znajduje się późniejsza cerkiew i cmentarz, znany był kronikarzowi kijowskiemu w p. połowie XIII w. z walk Rusi halickiej z Litwą...).

Najdawniejszą wiadomość o Turowie znajdujemy w kronikach ruskich, a mianowicie w roku 1013 Włodzimierz I, książę kijowski, oddał dzielnicę turowską Świętopełkowi, synowi Jaropełka, czyli bratankowi swojemu.

Tu osiadł biskup kołobrzeski Rejnbern, przybyły z córką Bolesława Chrobrego, posłubioną przez Świętopełka.

Po paru latach Włodzimierz, podejrzewając Świętopełka o knucie spisku w porozumieniu z Bolesławem Chrobrym, uwięził go wraz z żoną i biskupem Rejnbernem, który zmarł w więzieniu. W 1015 r., po zgonie nagłym Włodzimierza, Świętopełk wyostał się na wolność, uśmiercił braci swoich, Borysa i Świętosława, poczem zasiadł na wielkoksiążęcym tronie kijowskim.

Najświetniejszy okres dla Turowa przypada na okres panowania Izjasława Mścistawowicza (od 1132 r.), który, po walce z księciem polockim, Mińsk zagarnął i wcielił do księstwa turowsko — pińskiego.

Biskupstwo turowskie istniało już w pierwszej połowie XII wieku. Historycy cerkwi mianują Joachima pierwszym władką, którego usunął ks. Izjasław (za spisek z ks. Wiaczesławem w 1146 r.). Prof. N. I. Petrow (Batiuszkow. Biełorussaja i Litwa. Pet., 1890, s. 17), powołując się na świadectwo opata kijowskiego Józefa Tryznę z połowy XVII w., wymienia miasta, należące do diecezji turowskiej w 1005 roku: Pińsk, Nowogródek, Grodno (Horoden), Brześć, Wołkowysk, Zdzitów i in.

Nie przywiązujemy zbyt wielkiej wartości temu twierdzeniu, opartemu na dość późnym dokumencie, jednakże cenne jest tu świadectwo, że raczej Grodno mogło podlegać biskupowi turowskiemu, niż połockiemu, co stale powtarzają historycy rosyjscy.

Być może nieco światła rzuci na ten wczesny okres chrześcijaństwa nad Niemnem zbadanie rotundy grodzieńskiej.....

Zaznaczyć jeszcze należy, iż władcy turowscy mieszkali w klasztorze św. Borysa i Hleba w Turowie, zburzonym przez Tatarów w 1390 r. Na tem miejscu istnieje cmentarz z cerkwią, to też zbadanie tego niezmiernie interesującego nas terenu jest mocno utrudnione.

Szczegółowe dzieje Turuwa ob. w „Słowniku Geograf.”, II, s. 652.

31) „Toho leta (t. j. 1183) Horoden pohorje w(ie)ś i cerky kamennaja ot blistanja mołnije i szibenija groma”. Ljetopiś po ipatskomu spisku. Izdanije archeograficz. komissji, SPet., 1871, 428.

W związku z pracami wykopaliskowymi, dokonanymi przez autora pracy niniejszej na górze Zamkowej w Grodnie w latach 1931 —1932, prof. uniw. w Biełgradzie, A. W. Sołowjew, skreślił ocenę tych prac w wydawn. p. t. „Zapiski Russkago Naucznaogo Instituta w Biełgradzie”, z. 13, Biełgrad, 1935: „Nowyja raskopki w Grodnie i ich znaczenie dla russkoj istorji.”

Zaznaczyć należy, iż A. Sołowjew uznaje Wsiewołodka Dawidowicza za syna Dawida Igorewicz, księcia wołyńskiego, i jako księcia grodzieńskiego. Praca ta wymaga osobnego omówienia, tembardziej, że są w niej pewne nieścisłości (kościół św. Mikołaja na Horodnicy został zaliczony do świątyń obrządku wschodniego! Cerkiew woskresienska czyli Zbawiciela według A. Sołowjewa miała istnieć na miejscu Zamku Nowego—zamiast na placu za strażą pożarną...). Jednakże zestawienie i analiza wiadomości kronikarskich o Grodnie jest niezmiernie interesująca, chociaż do czasu odnalezienia nowych źródeł wywody autora tej cennej pracy pozostaną tylko tezami do dalszych badań.

Zresztą A. Sołowjew nie znał pracy piszącego te słowa p.t. „Grodno wczesnośredniowieczne w świetle prac wykopaliskowych, dokonanych na Królewskim Zamku Starym w Grodnie w latach 1932 i 1933”, drukowanej w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym.” T.VII Warszawa, 1934 i osobno).

A. Sołowjew wyjaśnił, że „cerky kamennaja” według kroniki hypacowskiej należy czytać: "cerkow' kamennaja", czyli jest mowa w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej, jak dotychczas ta wiadomość o pożarze Grodna w 1183 r. była interpretowana. Obszerniej tę sprawę uzasadnił w liście prywatnym do autora pracy niniejszej. Za cenną informację składamy na tem miejscu prof. A. Sołowjewowi jaknajuprzejmiej podziękowanie.

W świetle badań świątynikołoskiej, dokonanych w 1935 r., niewynika, by ta wiadomość z kroniki hypacowskiej miała dotyczyć tej świątyni, ponieważ śladów pożaru nie udało się odnaleźć. Raczej odnieść ją można do świątyni na górze Zamkowej, gdzie znaleziono stopy metali i posadzka usłana jest węglem. Nawet deska w progu u wejścia głównego od wewnątrz była nawpół zwęglona....

32) Pamjatniki drewnjago russkago zoczcstwa. Izdanie imp. akademji chudożestw. Wypysk szestoj. Sostawił akademik W.W. Susłow. SPet., 1900.



Załączony projekt rekonstrukcji, wykonany przez I. Gornostajewa, nie jest dostatecznie uzasadniony. W górnej partji murów od północy i zachodu zachowały się dotychczas otwory sztrzelnic, całkiem nieuwzględnione ani w pomiarach, ani też w rekonstrukcji, zresztą nie pozwoliłyby na wyciągnięcie „zakomarów”. Na słupach nie zaznaczone są płyty betonowe, które zastąpiono tu głowice, chociaż umieszczone zostały dla celów konstrukcyjnych, o czym zresztą mowa będzie niżej.

Najbardziej cenne są pomiary części ołtarzowej, ponieważ od absydy południowo-wschodniej zachowała się tylko dolna część. Absyda ta uległa ruinie w 1889 r.

33) A. M. Pawlinow, j. w., s. 11.

34) Publikował o. I. Korczinskij w broszurze p. t. *Drewnjaja Kołożskaja Cerkow wo imja swjatyh knjaziej Borisa i Gleba w gorodje Grodnie*. Grodno, 1908.

35) Pełeński J. *Halicz w dziejach sztuki średniowiecznej na podstawie badań archeologicznych i źródeł archiwalnych*. Kraków, 1914. Str. 49 — 54. Jest to niezmiernie cenna praca o architekturze dawnego Halicza, w której uwzględniona jest literatura, obszernie traktująca o sztuce bizantyńsko-ruskiej, gruntownie zresztą przestudjowana przez autora.

36) O obrazie M. B. Kołoskiej mowa była na kongregacji bazylikańskiej w Żyrowicach w 1661 roku: „Obraz N. Panny cudowney Grodzieńskiej per iniuriam bellorum od Moskwy kapłanom unitom w Grodnie wydarty, po zdaniu się Moskwy, przez hetmana w. x. I. (t.j. Pawła Jana Sapieha, wojewody wileńskiego) W. O. Bernardynom Grodzieńskim iest do czasu dany, a to że cerkiew unitów od Moskwy ogniem zniesiona, congregatia więc wszystkie suplikować ięgomości panu hetmanowi rozkazała, aby ten święty obraz unioni sanctae nie zgiął, gdyż, nie mają(c) W. O. Bernardyni nam, unitom, na których naywięcey schyzma z Moskalem sprzegła się, jako utrapionym, większego dodawać utrapienia, a zwłaszcza za to, że y Bogu y Oycu świętemu wiary świętey i ięgo Królewskiey mości panu naszemu miłościwemu y Rzeczypospolitey wierności dotrzymalichmy. W czem, jeśliy W. O. Bernardyni nie byli nam życzliwi, y tego świętego obrazu wydać nie chcieli, Oycowi świętemu suplikować zleciła congregatia”. (Ob. *Archeograf. zbornik*, t. XII, s. 75. Wołyński. *Lista opatów*, s. 7).

Bernardyni zwrócili Bazylijanom obraz (czy też jego kopję?), lecz o całej tej sprawie o. I. Kulczyński nie wspomina ani w „*Inwentarzu*”, ani też w „*Kronice*”.

Zasługuje w powyżej przytoczonej uchwale kongregacji z 1661 r. wzmianka o tem, że „cerkiew unitów (oczywiście kołoska) od Moskwy ogniem zniesiona.” Potwierdza ona nasze przypuszczenie, że to zniszczenie świątyni przez wojska moskiewskie miało miejsce za Jana Kazimierza, a nie za Aleksandra Jagiellończyka, czemu zresztą przeczą źródła historyczne.

O. Ig. Kulczyński podaje, że obraz M. B. Koloskiej był malowany na płótnie, naklejonym na deskę... W rzeczywistości zaś był tylko oprawny w ramę cyprysową, lecz malowany na miedzi (22x17,6 cm).

Na tym obrazie było około 50 wotów, pochodzących z XVII — XVIII w., które później (po r. 1853) były przechowywane w monasterze Boryso-Hłębskim (dawniej PP. Bernardynek) w Grodnie.

37) Dalsze dzieje opactwa na Kołozy skreślił Wołyński (M. Giżycki) w pracy p. t. *Lista opatów bazylikańskich w Grodnie*. (Kraków, 1905). Datę zgonu o. Ig. Kulczyńskiego podaje błędną. Por. F. M. S(obieszczański) w „*Encyklopedji powsz.*” (Warszawa, 1864, XVI, s. 434). Tamże spis prac drukowanych tego znanego historyka kościoła grecko-unickiego.

Podajemy nazwiska opatów po o. I. Kulczyńskim według M. Giżyckiego, jak i skąpe naogół o nich wiadomości.

Opactwo kołoskie zasługuje na monografię, tembardziej, że wiele dokumentów zostało już ogłoszonych drukiem w wydawnictwach b. wileńskiej komisji archeograficznej, a jeszcze więcej można odnaleźć w aktach grodzieńskich, dotychczas przechowywanych w Archiwum Państwowem w Wilnie.

Nadmienić również należy, że praca M. Giżyckiego jest bardziej krytycznie przygotowana, aniżeli A. Szarłowskiego—Archimandryja Kolońska (Przegląd Polski, Kraków, 1888, IV), oparta wyłącznie na tomie IX „Archeograf. Sborn.” (Wilno, 1870).

38) O. Maciej Korń był znakomitym kaznodzieją. Muzeum grodzieńskie posiada jedną z prac jego p. t.: „Kazania jedne na początek Trybunału Głównego W. X. Lit: w Grodnie dla pierwszego, drugie na uroczysty dzień imienin Najjaśniejszego P. N. M. króla STANISŁAWA AUGUSTA dnia ósmego maja obchodzony przez Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Karola Prozora, Oboźnego W. Marszałka Tryb.: Głł. W. X. Litt: Kawalera orderów Orła Białego y s. Stanisława przez X. Macieja Kornia Bazyljana, Opata Koadjutora Grodzieńskiego miane w kościele parafialnym roku 1787. W Grodnie, w Drukarni Jego Królewskiej Mości.

39) Gdy runęła świątynia kołoska, nabożeństwa zostały przeniesione do zamkniętego w tym celu kościoła PP. Bernardynek, wzniesionego około 1620 roku przez Jana i Adama Scypionów oraz Kazimierza Sapiechę, podkanclerza w ks. lit.

Kościół ten pod wezwaniem Narodzenia N. M. P. jest rewindykowany, lecz pomimo wyraźne dążenie miejscowego społeczeństwa, by został oddany do użytku młodzieży szkolnej, dotychczas pozostaje bez użytku.

Powstał komitet odnowienia dawnego kościoła PP. Bernardynek, lecz bez udziału w niem duchowieństwa.

Przewlekła ta sprawa winna wejść na inne tory, mając na względzie przede wszystkim chwałę Bożą.

Nie możemy zgodzić się z dr. M. Walickim (op. j. w., s. 11) odnośnie oceny prac graficznych i malarskich, przedstawiających świątynię na Kołozy w XIX wieku.

Z pietyzmem podana przezeń litografia z albumu N. Ordy, wbrew twierdzeniu dra M. Walickiego, że posiada ona „pewne znaczenie”, jako „odtworząca (?) stosunkowo ściśle stan zabytku, jaki miał miejsce po runięciu murów w 1853 r.”, zaznaczyć należy, iż jest ona wytworem bujnej fantazji autora, który zapewne na podstawie szkicu samej świątyni starał się naprawdę „odtworzyć” to, co być może oglądał. Na tle murów z ciosowego kamienia, o czym dr. M. Walicki przemilczał, N. Orda na przedmieściu zaniemeńskim Grodna umieścił kościoły, które tam nigdy nie istniały....

Natomiast całkiem niesłusznie nazywa dr. M. Walicki „mało interesującym” rysunek M. Olszyńskiego, który pomimo to, że jest wierny, przedstawia wygląd części elewacji zachodniej, która runęła do Niemna w 1853 r., a w której mieściła się klatka schodowa (w murze).

Dłaczego w temperowej pracy Michała Kuleszy dr. M. Walicki dopatrywał się tylko jednej absydy — tego zrozumieć nie możemy. Podajemy przeto reprodukcję podpisanej przez M. Kuleszę pracy, by łatwiej było sądzić o niej powziąć.

Nadmienić wszakże uważamy za obowiązek, że M. Kulesza był dobrym rysownikiem i profesorem rysunków w gimnazjum grodzieńskim w latach 1840—1842, później w Łucku i Białymstoku. Architektem nie był (w tytuł ten zaopatrzył dr. M. Walicki W. Grjaznowa, nauczyciela rysunków w szkołach wileńskich, chociaż tego tytułu nie posiadał), lecz o nim, jako o wysoce uzdolnionym malarzu, z uznaniem pisał I. J. Kraszewski (ob. Artykuły literackie, krytyczne i artystyczne M...Gr...go. Warszawa, 1849, s. 139 — 145).

Oprócz Kołozy również istniał widok zamku grodzieńskiego, wykonany przez M. Kuleszę, którego, niestety, nie mogliśmy dotychczas odnaleźć. W Muzeum grodzieńskim posiadamy widok zamku w Łucku z roku 1847, podpisany przez Michała Kuleszę, oraz krajobraz („Górska rzeka”, tempera).

<sup>40\*</sup> Próbkę z wierceń gruntu Komitet odbudowy świątyni na Kołozy przesłał do Zakładu Geologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wyniki badań zostały zakomunikowane Komitetowi, gdy praca niniejsza już była w druku.

Zawdzięczając uprzejmości p. dra Bronisława Halickiego, który przeprowadził badania na miejscu w 1935 r. i opracował załączone przekroje schematyczne, możemy podzielić się wynikami tych badań.

Według dra B. Halickiego:

„Wśród przebitych wierceniemi pokładów dadzą się wyróżnić 4 odrębne kompleksy:

1. Piaski górne, miejscami gliniaste, po części pokryte resztkami rozmytej moreny czerwonej (w otw. 3).
2. Kompleks łąw zastoiskowych, przechodzących ku górze w drobno-ziarniste piaski ilaste. Serja ta wyklinowuje się szybko w kierunku południowym, tak, iż brak jej w otworach 3 i 4.
3. Morena szara, stanowiąca najbardziej stały i zwarty poziom we wszystkich profilach.
4. Piaski dolne, górą bardziej margliste i mułkowate, dołem lepiej przemyte, silnie zawadnione.

Jak widać z załączonych przekrojów, warstwy pochylają się lekko ku pn.-zachodowi, co należy uznać za moment korzystny, bowiem wody gruntowe, odpływając w tym kierunku nie będą pośrednio zagrażały całości świątyni.

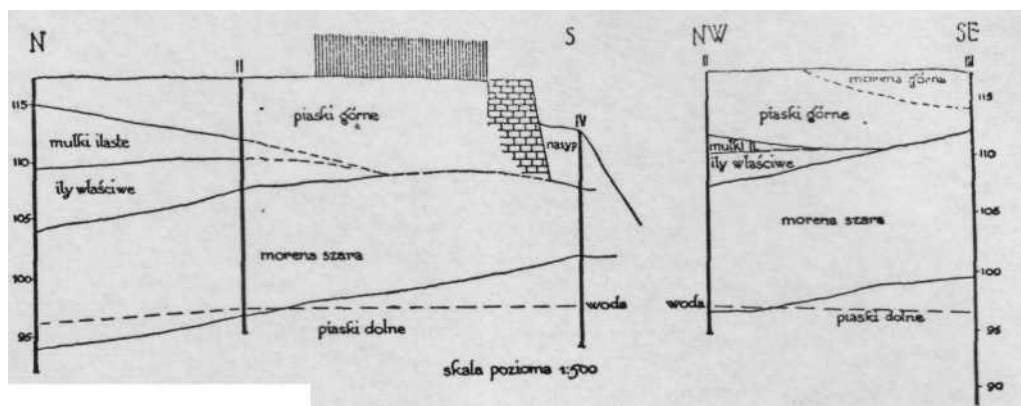
Poważniejszych zjawisk ślizgowych w obrębie wymienionych powyżej kompleksów warstw również nie należy raczej spodziewać się (pogniczenia w obrębie łąw są po części glajotektoniczne, po części zaś stare i zamarte).

Jedyną groźbę stanowiąc mogą zsuwy zboczowe, czemu przeciwstawić się można:

- a) utrwaleniem i umocnieniem podstawy tarasu (ochrona przed wylewami Niemna) oraz
- b) usunięciem zbyt masywnej kamienniej skarpy, obciążającej górną część zbocza i zastąpieniem jej znacznie lżejszą konstrukcją o podstawie, wpuszczonej w zwięzły i odporny pokład szarej moreny".

Celowość wątpliwej konstrukcji muru oporowego już dawniej była kwestjonowana, to też należy spodziewać się, że ten wadliwie wzniesiony mur z kamienia zostanie przez Komitet odbudowy świątyni kołoskiej usunięty. Również w związku z dokonanymi badaniami geologicznymi muszą ustać często lansowane brednie o wpływie wytryskujących u brzegu Niemna źródeł na stan starożytnej świątyni, ponieważ wyniki badań geologicznych nie dają najmniejszych podstaw do interpretacji działalności wód gruntowych na Kołozy.

Dobrze się stało, iż Komitet za pierwszą i najważniejszą czynność w swoich pracach uznał — wiercenia i badania geologiczne, wyniki których muszą wpłynąć w znacznej mierze na ustalenie programu prac przy konserwacji tak cennego zabytku, jak świątynia na Kołozy.



PRZEKROJE SCHEMATYCZNE DO PLANU (NA STR. 35) — W OPRACOWANIU DRA BR. HALICKIEGO. CYFRAMI RZYMSKIMI OZNACZONE SĄ OTWORY WIERCEŃ GRUNTU.

## WYNIKI WIERCEŃ DOKONANYCH U ŚWIĄTYNI NA KOŁOŻY

### O t w ó r I.

Nr. próbki	Głębokość	
1	0— 0.40	Próchnica piaszczysta.
2	0.40— 1.20	} Rdzawe, żwirokowane piaski gliniaste, bezwapienne lub odwapnione, — być może residuum czerwonej moreny.
3	1.20— 1.40	
4	1.40— 2.00	Piasek nierównoziarnisty, szaro-rdzawy.
5	2.00— 2.40	Piasek ilasto-marglisty (jak niżej), zmieszany z poprzednim.
6	2.40— 5.20	} Piasek ilasto-marglisty, b. drobny, brylujący się.
7	5.20— 6.20	
8	6.20— 7.80	} Il piaszczysty silnie marglisty, żółtawo-szary. Prawdopodobnie naprzemianległe warstwy łu i drobnego piasku.
9	7.80—11.60	
10	11.60—13.10	} Il b. silnie wapniste, szary o charakterze zastoiskowym. Jak wyżej.
11	13.10—16.20	
12	16.20—17.10	} Margiel lodowcowy (morena) piaszczysty, z gładzikami, szary. — Lokalna wkładka piaszczysto-żwirowa.
13	17.10—21.10	
14	21.10—21.20	
15	21.20—23.20	
16	23.20—24.30	} Piaski mułkowe, margliste, naogół drobnoziarniste, szare.
17	24.30—25.00	

### O t w ó r II.

1	0— 1.55	Próchnica i podglebie piaszczyste.
2	1.55— 2.40	} Żółto-rdzawe piaski żwirokowane z drobnymi gładzikami; w górnej części bezwapienne lub odwapnione, a w dwu dolnych próbkach margliste.
3	2.40— 3.35	
4	3.35— 3.85	
5	3.85— 4.25	
6	4.25— 5.70	
7	5.70— 7.40	} Il, j. n., przewarstwiony drobnym marglistym piaskiem.
8	7.40— 9.00	
9	9.00— 9.90	} Iły wapniste, szare o charakterze zastoiskowym.
10	9.90—11.50	
11	11.50—17.40	} Margiel lodowcowy (morena) piaszczysty z gładzikami, szary.
12	17.40—18.30	
13	18.30—19.20	
14	19.20—20.80	
15	20.80—21.30	} Piaski mułkowe, drobno i średnioziarniste, margliste, szare, w prób- ce 16 nieco grubsze i lepiej przemyte, szaro żółtawe.
16	21.30—21.60	
17	21.60—22.20	

### O t w ó r III.

Nr. próbki	Głębokość	
1	0— 1.65	Próchnica piaszczysta i nasyp.
2	1.65— 2.75	Utwór piaszczysto-gliniasty, mogący reprezentować czerwoną morenę. Próbka górna odwapniona, dolna-marglista. Barwa rdzawo-czerwona.
3	2.75— 3.05	
4	3.05— 3.40	
5	3.40— 3.75	
6	3.75— 4.05	Piaski żwirkowate, silnie margliste, z gładzikami.
7	4.05— 4.65	
8	4.65— 7.30	
9	7.30— 7.90	Margiel lodowcowy (morena) piaszcz., z gładzikami, szary. — Lokalna władka piaszczysta.
10	7.90— 9.00	
11	9.00— 9.40	
12	9.40—17.50	
13	17.50—18.50	
14	18.50—20.20	Piaski mułkowate, górą silniej margliste i mocno brylujące się, dołem słabiej wapniste, bardziej sypkie; naogół drobne, silnie zawodnione, barwy szarawej.
15	20.20—21.50	
16	21.50—22.80	
17	22.80—24.20	
18	24.20—26.40	
19	26.40—28.50	

### O t w ó r IV.

1	0— 3.10	Nasyp, może częściowo zsuwy. Górna powierzchnia szarej moreny spoczywa, być może, nieco powyżej 4.90.
2	3.10— 4.90	
3	4.90— 6.30	Margiel lod. piaszczysty, z gładzikami, szary (morena). Dolna pow. moreny prawdop. nieco poniżej 9.80.
4	6.30— 8.00	
5	8.00— 9.80	
6	9.80—11.00	Morena j. w. zmieszana z piaskiem.
7	11.00—12.10	Serja nierównoziarnistych, przeważnie drobno i średnioziarnistych piasków, marglistych, miejscami mułkowatych i brylujących się o barwie szarawej lub żółtawo-szarej.
8	12.10—12.60	
9	12.60—12.80	
10	12.80—13.80	
11	13.80—14.30	
12	14.30—14.80	
13	14.80—15.20	
14	15.20—16.30	
15	16.30—16.70	
16	16.70—17.50	
17	17.50—18.50	

40) J. Jodkowski. O znakach na cegle „teremu” książęcego w Grodnie. Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne. T. XV, Kraków, 1933 (Odbitka).

M. Walicki, podając rysunki znaków kołoskich, rozczłonkował je by uzyskać podobieństwo do znaków, odnalezionych na Kaukazie. Korzystał przytem nie z rysunków, sporządzonych z natury, a już wystylizowanych przez W. Grjaznowa, nauczyciela rysunków w szkołach wileńskich.

W. Grjaznow publikował znaki kołoskie w wyd. p. t. Trudy wileńskiego otdielenja moskow. predwar. komiteta po ustrojstwu w Wilnie IX archeolog. s'jezda. Wilno, 1893.

41) Żwiru, jak podaje w swojej pracy M. Walicki, nie udało się odnaleźć. (Cerkiew, j. w., str. 15).

42) P. Łaszkaew. Cerkowno-archeologiczeskije oczerki. Kijów, 1898, s. 152.

43) J. Pełeński. Halicz. Kr., 1914, s. 155.

44) Dowodem „autopsji” dra M. Walickiego może służyć jego świadectwo o fundamentach świątyni kołoskiej.

„Analiza budulca wskazuje, że przy wznoszeniu fundamentów posługiwano się dawną bizantyńską techniką „opus emplecton”, polegającą na ułożeniu boków fundamentu naształt ścianek z kamieni eratycznych, oraz wylaniu próżnej przestrzeni między ściankami rodzajem betonu pod postacią gęstego roztworu wapna, żwiru, ułamków gruzu i chróstu, zaprawionych, jeśli zastosowano tu technikę kijowską, wywarem zbożowym”. (S. 15)

Fantazja tak daleko posunięta naogół rzadko daje się zauważyć w pracach naukowych.

Toż samo można zauważyć w relacji W. Grjaznowa, na której opierał się M. Sokolowski, cytowanej niejednokrotnie przez dra M. Walickiego. W. Grjaznow, naprzykład, podaje jako fakt znalezienie na Kołozy ułamków płytek majolikowych, któremi rzekomo była kryta kopuła, czyli miały one zastępować dachówkę...

Nie negujemy możliwości użycia płytek majolikowych do krycia kopuły, zamiast ołowiem, lecz potwierdzenia tego przypuszczenia, zresztą całkiem nieuzasadnionego, w czasie ostatnio dokonywanych prac wykopaliskowych (w 1935 r.) nie mogliśmy odnaleźć. Być może dalsze prace dopomogą ustalić jakim materiałem była kryta kopuła. Raczej łatwiej by było ustalić fakt krycia ołowiem, gdyby znalezione były arkusze ołowiu, lub ich skrawki, jak to miało miejsce przy odkopywaniu „terenu” książęcego z XI — XII w. na górze Zamkowej w Grodnie.

45) Cyt. wyżej. Str. 16.

46) Pracownie te przestały istnieć po pożarze Kijowa w 1017 r. W. W. Chwojka. DREWNIJE obitатели srednjago Pridnieprowa i ich kultura w doistoriczeskija wremiena (po raskopkam). S przyłożeniem opinsanja raskopok w us. M. M. Petrowskago w g. Kijewie i s. Biełgorodkie, Kijewskago u. Kijów. 1913, s. 71.

47) J. w.

48) Bulletin de la Societe Archeolog. Bulgare. IV, 1914. Sofja, 1915, s. 126—127.

49) DREWNIJSZIJ fragment russko-bizantijskoj żiwopisi. Seminarium Kondakovianum, II, Praga, 1928, s. 91—104.

50) M. D. Prisełkow. Oczerki po cerkowno-politicz. istorji kijewskoj Rusi X—XII w.w. zapiski istor.-fiłolog. fak. SPB. uniwersit. CXVI. Petersburg, 1913.

51) W. W. Chwojka niesłusznie wówczas przypisywał wyrób ich Grekom, ponieważ jeszcze nie wiedział o odkryciach w Bułgarii, opublikowanych (j. w.) w roku 1915. Ob. Trudy moskow. predw. komiteta po ustr. XV archeolog. s'jezda. Moskwa, 1911. N.D. Połonskoj. Archeologiczeskija raskopki W. W. Chwojko 1909—10 g. w m. Biełgorodkie. Str. 63.

52) E. Orłowski. Grodnenskaja starina. Grodno, 1910, s. 42

53) Po odkryciu jej pierwszymi weszli do wnętrza funkcjonariusze Policji P. i wydobyli strzępy tkanin, uniemożliwiając w ten sposób stwierdzenia zawartości i stanu krypty zaraz po odkryciu.

54) Otczet imperat. archeolog, kom. za 1908 god. SPB, 1912, s. 149 — 150.

55) Jednocześnie u Grodna daje się stwierdzić wzmogoną kolonizację lechicką (od Wizny) nad Biebrzą (aż do Czarnej Hańczy) i Drehowiczów — od wschodu.

O ekspansji Normanów ob.: Birger Nerman. Swedish Viking Colonies on the Baltic. (Eurasia septentrionalis antiąua, IX, s. 357 — 380). Otrzymaliśmy nadbitkę od autora bez daty i m. druku). (Sztokholm, 1935?).

Chociażby na tem miejscu poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania p. prof. dr. Birgerowi Nermanowi w Sztokholmie i p. Generałowi V. Nageviciusowi, Dyrektorowi Muzeum Wojska w Kownie, za udzielenie cennych materiałów, które pozwoliły zaznajomić się z wynikami prac wykopaliskowych, prowadzonych w „Apulji”. Materiały te zostaną wykorzystane w publikacji obszerniejszej, traktującej o sztuce i kulturze nad Niemnem w zaraniu dziejów historycznych.

56) Rotunda istniała (być może już po odbudowie?) pod wezwaniem św. Szymona. Wzmiankę o tej świątyni znajdujemy w „Regestrze pomiary wlocznej” Sebestjana Dybowskiego z roku 1561 przy opisie wsi Olszanki pod Grodnem, gdzie cerkiew „ś. Siemiona” otrzymała „za listem króla imci.” (Zygmunta Augusta?) 2 włoki. Piscowaja kniga grodnenskoj ekonomiji. Cz. 2, Wilno, 1882, s. 87.

Teren, oznaczony na planie Grodna z 1816 r., jako cmentarz, dziś należy do kilku prywatnych właścicieli i jest częściowo zabudowany, to też prace wykopaliskowe są mocno utrudnione.

Najdawniejszą wiadomość o mieszkańcach dzielnicy, zwanej Podolem, w Grodnie znajdujemy w przywileju Aleksandra Jagiellończyka z roku 1496, danego w Bersztach (w poniedziałek, w dniu św. Benedykta). Wymienieni są w nim „tak ludzie za Niemnem mieszka-jące, jako też i insi z drugiej strony posadzeni, których Podolanami zowią.... Obywatele Podolany uwalniamy od dróg, które zwykli byli czynić, w listach i innych rzeczy, które dla potrzeby zamkowej zwyczajnie byli przenoszenia, od inszej służby, któremi się przy bytności naszej ciz Podolanie służyli, nie uwalniając, to jest: że mają pochodniami gdybychmy n-ł-ów szli, albo się wracali świecić i konie wałaszone i przymyśliwe do łowu wieść i osobę naszą wszędy w nocy strzegąc czuć...” (Podajemy według wyd. p. t. Akty izd. wil. archeograf. komis. Tom VII, Wilno, 1874, s. 60).

A więc Podolanie w XV w. byli służbą zamkową, wielkksiążęcą. Od jakiego czasu dzielnica ta Grodna nosiła nazwę Podola — ustalić trudno. Zaznaczyć jednakże należy, iż na wysokim tarasie Niemna, poniżej którego istnieje ta dzielnica, na terenie, należącym później do klasztoru OO. Bernardynów, czas jakiś istniał dwór wielkksiążęcy. Powstał być może na nowem miejscu po pożarze zabudowań mieszkalnych (za Witolda? chociażby w roku 1398. Ob. J. Jodkowski. Grodno, Wilno, 1923, s.7 — 8), zwanych za Zygmunta Augusta „Domus Regia”, a które istniały na terenie Zamku Nowego.

Dwór Aleksandra Jagiellończyka istniał już na terenie Nowego Zamku, o czym świadczy przywilej tegoż króla z 1494 r., dany w Grodnie, (w sobotę przed niedzielą pierwszą postu): „w mieście naszym Grodnie, plac albo miejsce dawnego dworu naszego xiążęcego, z ogrodem i sadem na dolinie ku rzece Niemnowi, wyznaczyliśmy i nadali braciom zakonu świętego Franciszka mniejszych od (ściśłego) zachowania błogosł. Bernarda, do fundowania i wybudowania kościoła i klasztoru tychże braci”. Na odwrocie dokumentu był napis: „Aleksander xiążę na plac dawnego pałacu w Grodnie aby się klasztor mógł pobudować”. (E. Tyszkiewicz. O klasztorach zgromadzeń istniejących obecnie w dyecezyi wileńskiej. Teka wileńska Nr. 4, Wilno, 1858, s. 162).